Nr 24. Kraków, Niedziela 29 Stycznia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Luty . . . . . złr. 1·80
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . . marek 6
Od 1 Lutego do 31 Marca . . . . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

☛ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

Kraków 28 stycznia.

Bez trudności, gdyby ktoś tego chciał koniecznie, możnaby było znaleść pewien odcień złośliwej ironii w słowach krótkiego toastu, wzniesionego przez Wilhelma II podczas uczty pułku grenadyerów gwardyjskich imienia cesarza Aleksandra III. „W pańskim ojcu — mówił Wilhelm II zwracając się do carewicza — widzimy wszyscy nietylko dostojnego szefa pułku, nietylko najszlachetniejszego towarzysza broni, lecz przedewszystkiem reprezentanta wiekowych, monarchicznych tradycyj, wypróbowanej przyjaźni i ścisłych węzłów serdecznej zażyłości z moimi znakomitymi poprzednikami, węzłów dawnemi czasy zapieczętowanych wobec wroga krwią, wylaną przez rosyjskie i pruskie pułki na polu walki.“ Podniesienie idei monarchicznej, jako tej, która łączyła niegdyś wspólny interes wielkich mocarstw wschodnio-europejskich, wspomnienie odbytych w jej imię walk, w takiej właśnie chwili jak dzisiejsza, kiedy sprzymierzona z caratem republika objawia dezorganizacyę wewnętrzną i polityczną niemoc, jest jak gdyby dość dotkliwym wyrzutem, że polityka rosyjska zeszła z tych dróg, na których Niemcy postępować z nią mogły razem, i że egoizm bezwzględny, jako najwyższa racya stanu, doprowadził ją do nienaturalnego sojuszu, zasadniczo sprzecznego wszystkim politycznym spuściznom Rosyi.

Bardzo być może, że taki komentarz zupełnie przypadkowo nasuwa się do słów, wyrzeczonych w formie dworskiej kurtoazyi wśród szeregu zwyczajowych ogólników i grzeczności; zadaleko posunięta przenikliwość nie trafia często w rzeczywistą istotę rzeczy, dając wyjaśnienia naciągane i sztuczne. Nie mniej jednak, trudno zaprzeczyć, że cesarz Wilhelm przyzwyczaił świat polityczny do tego, aby nie oczekiwał po nim zdawkowych frazesów, przepisanych ceremoniałem dworskim, lecz raczej, aby był przygotowany na pełne swobody i szczerości wynurzenia własnych cesarza myśli i oryginalnych jego poglądów. Swoboda ta i szczerość nie doznają zwłaszcza zapory w sprawach polityki wewnętrznej; w polityce zagranicznej konieczność nakłada na monarchę obowiązek pewnego osłaniania swoich zapatrywań i nadawania im nieco delikatniejszej formy, po przez którą często, wyraźniej nawet niż w onegdajszym toaście, przegląda ukryta myśl, zrozumiała niewątpliwie dla tych, dla których jest przeznaczona. Czy cesarzewicz zrozumiał aluzyę o monarchicznej idei, która nie stanęła na przeszkodzie kronsztadzkim festynom i nie wyklucza wspólności interesów z demokratyczną Rzecząpospolitą, trudno mieć stanowcze przekonanie; młody wielki książę, który odbywszy podróż dookoła świata niedawno dopiero rozpoczął praktyczne swoje wykształcenie polityczne, niema zapewne jeszcze wprawy w rozwiązywaniu tego rodzaju łamigłówek. W Wiedniu, dokąd wysłano go nie tak dawno na pierwszą lekcyę otarcia się o zagraniczne dwory, przyjmowano go uprzejmie i serdecznie, ale unikano starannie wszelkich delikatniejszych manifestacyj politycznych, których drażliwość mogłaby nie licować z otwartą gościnnością wiedeńskiego dworu.

W każdym razie dziękował carewicz za gorące słowa toastu, którego charakter pokojowy jest widoczny i niewątpliwy. Z tego punktu widzenia wychodząc, nie można lekceważyć znaczenia obecnych uroczystości berlińskich i trudno przypuścić, aby one mogły pomódz do wpojenia w deputowanych niemieckiego parlamentu wiary w bliskość wojennego niebezpieczeństwa. Że rząd rosyjski wojny nie pragnie, bo jest do niej na razie nieprzygotowany, wiedzą o tem wszyscy w Europie równie dobrze, jak o tem, że z tego nieprzygotowania żadne z mocarstw, dla których potęga Rosyi stanowi poważne niebezpieczeństwo, korzystać nie tyle z wspaniałomyślności nie chce, ile z konieczności nie może. Zachody zresztą rosyjskiego rządu o wytworzenie przychylniejszego dla siebie usposobienia ze strony niemieckich sfer decydujących, stały się wogóle w ostatnich czasach na polu ekonomicznem i politycznem zbyt widoczne, aby je można było przeoczyć; ponieważ zaś zachody te nietylko wcale stracone nie są, ale nawet dość wyraźnie wpłynęły na poglądy hr. Capriviego co do wzajemnego stosunku mocarstw składających trójprzymierze i co do szans ponownego odnowienia traktatu, nie można się dziwić, jeśli reprezentanci niemieckiego ludu projekt nowej ustawy wojskowej uważają wyłącznie za wypływ subjektywnego entuzyazmu cesarza dla rozwoju marynarki i armii. Zbliżenie niemiecko-rosyjskie nie przybrało wprawdzie cechy takiej, żeby można już było na niem opierać jakiekolwiek choćby najdalsze horoskopy politycznej przyszłości, wytworzyło jednak niezaprzeczenie atmosferę mniej duszną niż ta, która panowała wówczas, kiedy flota admirała Gervais odpływała od rosyjskich brzegów.

Jeżeli przebieg pobytu rosyjskiego następcy tronu w Berlinie, zwraca na siebie gdziekolwiek niespokojną uwagę, zapewne objawia się to raczej w paryskich, niż w wiedeńskich kołach politycznych. Najpessymistyczniejsze nawet komentarze kilku ostatnich przemówień hr. Caprivi nie zdołały zachwiać w Wiedniu zaufania, położonego w kierunku ogólnej polityki zagranicznej Niemiec; gdyby nawet w istocie — jak zdaje się przewidywać z przekonania, czy z parlamentarnej chwilowej potrzeby kanclerz Rzeszy — rozwiązanie trójprzymierza w dzisiejszej ścisłej jego formie nastąpić miało kiedykolwiek, pozostanie po niem tyle niestartych śladów i trwałych skutków, że niełatwo przypuścić, aby mocarstwa sprzymierzone stanęły tak prędko w sprzeczności zasadniczych interesów. Ale o ile trójprzymierze wynikło z naturalnej potrzeby i było stwierdzeniem istniejącego na mocy geograficznych, historycznych i politycznych stosunków stanu rzeczy, który przez nieodnowienie dyplomatycznego traktatu zachwiać się całkowicie i tak prędko nie da, o tyle alians rosyjsko-republikański potrzebuje tylko lekkiego tchnienia niepomyślnego wiatru, aby stracić całą swoją sztucznie stworzoną wartość. Toast wypowiedziany w Berlinie na cześć cara i reprezentowanej przez niego monarchicznej idei, wzniesiony przez cesarza niemieckiego w ręce przyszłego władcy Rosyi, niemiłem echem odbije się w nadsekwańskiej stolicy; towarzyszące mu głosy inspirowanej petersburskiej prasy, która nie ukrywa chęci nadania berlińskiej wizycie carewicza wybitnej politycznej doniosłości, ochłodzą zapał polityków paryskich w uwielbieniu północnych przyjaciół. P. Ribot, który z namaszczeniem kapłańskiem strzegł świętego znicza tej przyjaźni dopóty, dopóki prezydent Republiki nie powołał go do mniej wdzięcznego zadania czyszczenia brudów domowych, będzie miał zapewne żal do swego młodszego kolegi p. Develle, że zamieniwszy nieprzezornie pieczę nad pługami Francyi na dyplomatyczną tekę, pozwala temu zniczowi zwolna gasnąć.

Przegląd polityczny.

Do licznych zajść, charakteryzujących zamięszanie, jakie obecnie panuje w politycznym świecie francuskim, przyłączyła się jeszcze tak zwana kwestya ambasadorów. Sprawę tę można rozdzielić na dwa stadya. Najpierw te dzienniki paryskie, które pierwsze zamieściły doniesienie o panamskich przekupstwach, podały także do powszechnej wiadomości, że pewien ambasador obcego mocarstwa, którego nazwisko zaczyna się od litery *M.*, otrzymał znaczną kwotę od Towarzystwa panamskiego. Traf chciał, że trzech ambasadorów, akredytowanych w ostatnich latach przy francuskiej Rzeczypospolitej, nosiło nazwiska, zaczynające się od podejrzanej litery; byli to: baron Mohrenheim, hr. Menabrea i hr. Münster. Przypuszczenia podzieliły się między dwóch pierwszych i nie brakło ludzi, którzy uwierzyli w możność przekupienia ambasadorów: rosyjskiego lub włoskiego. Cios, padający na bar. Mohrenheima, tak wybitnego szermierza rosyjsko-francuskiego aliansu, był szczególniej przykry dla francuskich polityków. Gdy zupełna bezzasadność fałszywych pogłosek została należycie wykazana, zaczęła policya francuska poszukiwać ich autora — i sprawa ambasadorów przeszła w drugie stadyum. Pewna część dzienników paryskich zaczęła z dobrą czy złą wiarą szerzyć wiadomość, że pełnomocnicy mocarstw, należących do trójprzymierza, ułożyli czarną intrygę dla rozerwania francusko-rosyjskiej przyjaźni. Były pisma, które nie wahały się wskazywać na austryackiego ambasadora, jako jednego z uczestników tej intrygi. Pomijając już wielką niedorzeczność podobnego przypuszczenia, położenie reprezentantów trójprzymierza w Paryżu stało się, wobec miotanych na nich potwarzy, którym władze polityczne i sądowe wcale nie stawiały tamy, nad wyraz trudne i przykre. Sytuacyę pogorszyło wydalenie owego węgierskiego dziennikarza, który może zbyt nieoględnie podał w pismach paryskich plotkę wiedeńską o pominięciu ambasadora Rzeczypospolitej francuskiej w Wiedniu przez cesarza austryackiego. Rzeczy zaszły tak daleko, że w niektórych politycznych kołach Berlina i Wiednia poruszono na seryo myśl odwołania szefów ambasad w Paryżu, aby ich osób i powagi państw, przez nich reprezentowanych, nie narażać na ubliżające wycieczki brukowej prasy francuskiej. Dopiero dwukrotnej interwencyi hr. Hoyosa u francuskiego ministra spraw zagranicznych udało się nakłonić rząd francuski do publicznej deklaracyi, usuwającej wszelką wątpliwość co do postępowania dyplomatów w Paryżu akredytowanych i zapewniającej im należytą obronę. Mimo to legenda o intrydze trójprzymierza utrzymuje się, a deputowany Millevoye oskarżył otwarcie w parlamencie pewną ajencyę telegraficzną, utrzymywaną przez towarzystwo angielskie, tak zwaną „Agence Dalziel,“ o rozmyślne rozpowszechnianie wieści, szkodliwych dla Francyi, a prezes gabinetu, p. Ribot, uznał po części słuszność tych przypuszczeń. Wszystkie te zajścia świadczą tylko o wysokiem rozdrażnieniu, jakiemu ulegli politycy francuscy wskutek sprawy panamskiej. Obawa, żeby obraz strasznej korupcyi, ujawnionej tak niespodziewanie, nie zachwiał bytu Rzeczypospolitej, skłania nawet ludzi poważnych w Paryżu do wyszukiwania zagranicznych sprężyn panamskiego skandalu, a ponieważ trójprzymierze stanowi kombinacyę międzynarodową, Francyi nader niesympatyczną, więc zamiast uznania własnych win i słabości, usiłują Francuzi omamić Europę obrazem zagranicznych intryg. Ta mania prześladowcza i nerwowa podejrzliwość są objawami chorobliwemi, zdradzającemi patologiczny stan trzeciej Rzeczypospolitej.

Paryski *Figaro* podaje ciekawe informacye z niedalekiej przeszłości, według których, jeżeli są prawdziwe, bardzo już niewiele brakowało do wybuchu wojny. Kiedy się w Petersburgu — pisze *Figaro* — z rewelacyj Ahlwardta dowiedziano, że broń z fabryki Loewego jest zła, partya wojenna chciała popchnąć cara do kroków stanowczych. Argumentem tej partyi było, że wojna prędzej czy później wybuchnąć musi, że zatem lepiej skorzystać z pomyślnego przypadku, zwłaszcza że Niemcy potrzebowałyby jeszcze dziewięciu miesięcy, aby dorównać uzbrojeniu Francyi. Wskutek tego car wysłał brata swego wielkiego księcia Sergiusza z tajną misyą do Paryża, Londynu i Rzymu. Cała sprawa wyszła jednak na jaw przez ambasadora hiszpańskiego w Petersburgu p. Campo-Sagrado. Przez trzy dni trwała wymiana depesz pomiędzy Berlinem a Madrytem. Cesarz Wilhelm II uważał przez chwilę wojnę za nieuniknioną, otrzymał jednak potem upewnienia z Londynu, że pogłoski są fałszywe, a Anglia w razie wypowiedzenia wojny przez Rosyę nie pozostałaby spokojna. Tymczasem wielki książę Sergiusz przekonał się w Paryżu, że w obecnej sytuacyi należy postępować bardzo ostrożnie, choćby nawet wszystko było zupełnie przygotowane. Zwłaszcza zachowanie się Anglii dawało do myślenia. Ambasador Waddington nie mógł dać dokładnych wyjaśnień, a wielki książę miał sposobność stwierdzić, że p. Waddington jest w Londynie niedostateczny, a p. Herbette w Berlinie nawet niebezpieczny. W Londynie oświadczono wielkiemu księciu, że w zamian za neutralność Anglii w niemiecko-rosyjskiej wojnie rząd wielko-brytański żąda oddania mu zupełnego Egiptu i Marokka, niezależności państw bałkańskich i gwarancyj w Afganistanie. Naturalnie projektu wojny wobec tego car zaniechał. Kiedy potem przebieg podróży księcia stał się głośny w sferach dyplomatycznych, w Petersburgu postanowiono zatrzeć nieprzyjemne wrażenie i dlatego wysłano carewicza na uroczystości weselne i obchód urodzin cesarza Wilhelma do Berlina. — Informacye *Figara* wymagają naturalnie potwierdzenia z nieco poważniejszego źródła.

Sądząc z przebiegu wstępnej dyskusyi w sprawie bankowej, można przypuszczać, że większość parlamentu włoskiego pragnie ankiety parlamentarnej dla wyświecenia podejrzeń, rzuconych na niektórych polityków i deputowanych. Ponieważ jednak prezes gabinetu oświadczył stanowczo, że wybór ankiety będzie uważać jako wotum nieufności, przeto możliwość przesilenia ministeryalnego stała się aktualną. Z drugiej strony trzeba zauważyć, że śledztwa parlamentarnego domagali się nietylko przeciwnicy rządu, ale nawet jego przyjaciele, że margrabia Rudini przyłączył się do zwolenników ankiety, z wyraźnem zastrzeżeniem, że czyni to nie dlatego, aby chciał rząd dobić, lecz ponieważ nadużycia, popełniane w Banku rzymskim i filii rzymskiej banku neapolitańskiego, sięgają czasów jego urzędowania, dotykają go zatem osobiście, że wreszcie inni mowcy zaprzeczali z naciskiem, iż odpowiedzialność za nadużycia bankowe nie spada bynajmniej na obecny gabinet, lecz na poprzednie rządy. Wobec tych oświadczeń, stanowisko gabinetu nie jest znowu tak trudne, i p. Giolitti może pozostać na czele rządu, nawet gdyby się dodatkowo zgodził na ankietę parlamentarną. Z przemówień deputowanych Odescalchi i Bovio dowiedzieć się można, jakie istnieją podejrzenia co do gospodarki finansowej Banku rzymskiego. Oto niektórzy deputowani mieli w tym Banku kredyt otwarty do niesłychanej wysokości niestojącej w żadnym stosunku do ich majątku, i korzystali z tego kredytu bez kontroli, bez ograniczeń. Weksle ich są po części niewykupione, po części zostały pokryte z tajemniczych źródeł, jak powszechnie mniemają, z funduszów rządowych. Prócz tego Bank miał dawać rządowi wielkie zaliczki na cele wyborcze, a pieniędzy potrzebnych dostarczał sobie przez niedozwolone emitowanie banknotów. Wskutek tego, jak rozumują przeciwnicy gabinetu, rząd zamykał oczy na nadużycia, popełniane przez administracyę Banku i nie korzystał z przysługującego mu prawa kontroli. W tych twierdzeniach jest oczywiście wiele przesady, a prócz tego trudno nawet przypuścić, iżby Giolitti w czasie swoich krótkich rządów miał czas na przeprowadzenie tak zawikłanych intryg pieniężnych.

W Hiszpanii nastąpiło połączenie stronnictw republikańskich, które może sprawić pewne trudności rejencyi. Republikanie dzielili się dotychczas na trzy grupy: federalistów, pod przewodnictwem p. Margalla, centralistów, pod przewodnictwem Salmerona, i postępowców Zorilli. — Wspólny program obejmuje następujące zasady: dążyć wszelkiemi środkami do utworzenia rzeczypospolitej w Hiszpanii; utworzyć wspólny komitet i wydać wspólną odezwę, wreszcie utworzyć natychmiast po ogłoszeniu Rzeczypospolitej prowizoryczny rząd i poddać się tylko tej konstytucyi, którą ułożą pierwsze kortezy Rzeczypospolitej. Ten ostatni punkt sięga oczywiście zbyt daleko w przyszłość, rzecz jednak pewna, że republikanie, którzy dotychczas, wskutek rozbicia na grupy, byli zupełnie nieszkodliwi dla rządu, mogą w swej obecnej organizacyi sprawić wiele kłopotów ministrom rejentki.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 27 stycznia.

(?) Odczytane wczoraj przez wiceprezydenta Izby oświadczenie hr. Taaffego w sprawie radcy Kaana powinno uspokoić tych pesymistów, którzy chcieliby koniecznie odkryć u nas jakąś sprawkę *à la Panama*. Wprawdzie *Deutsches Volksblatt*, którego plotki skłoniły hr. Taaffego do zarządzenia śledztwa, dziś broni się uwagą, że także oskarżenia pp. Delahaye w parlamencie francuskim i Colajaniego we włoskim, zrazu uważano

KWAŚNE WINOGRONA.

(32) POWIEŚĆ

przez *Abgar-Sołtana.*

(Ciąg dalszy).

Podczas rzadkich wizyt Józia u ciotki, Irena starała się dokuczyć mu jak najdotkliwiej, wyśmiewając jego usilne starania o zawiązywanie tylko arystokratycznych i światowych stosunków, jego prywacye, skierowane ku temu, by zawsze pokaźnie i elegancko mógł być odzianym.

Odpłacał jej za to pan Józef żartami nad jej uczonością i rabinowskiem zatopieniem się w księgach.

Wśród tych sprzeczek jednak spoglądali na siebie chwilami tak, że Frania spojrzeń tych zrozumieć nie mogła i wydawały się jej być w najzupełniejszej sprzeczności z treścią rozmów.

Długo myślała nad tem i zdawało się jej nieraz, że tajemnicę tych dwojga, tak sobie bliskich odgadła; zdawało się jej, że między Józiem a Ireną musiało kiedyś istnieć jakieś żywsze uczucie, jakieś porozumienie, że później on podeptał, zburzył ten stosunek, a po nim pozostały żal i niechęć obustronna, łagodzone chwilami przez dawne, milsze wspomnienia.

Nie bardzo się w swych przypuszczeniach myliła; było coś podobnego, chociaż o tem Irena z Józefem nigdy nie mówili; dramat rozgrywał się w ich duszach i truł im życie.

Razu pewnego, po lekcyi, zapytała nagle Frania:

— Irenko, powiedz, dlaczego tak nienawidzisz mego brata? Czy on zasługuje na to?

Na zapytanie to blada panna spłonęła nagle gwałtownym rumieńcem i chwil kilka nie mogła się była zdobyć na słowo odpowiedzi; później, przyciskając dłonią wzburzoną pierś, zmuszając się do spokojnego, żartobliwego tonu, odrzekła:

— A cóż mnie Józef może obchodzić? Ani go nienawidzę, ani go kocham zbytecznie. Jest moim kuzynem i mieszka u nas, jak długo nie uda mu się schwycić jakiego uśmiechu figlarnej matki fortuny. Oh! on jest doskonałym typem młodzieńca dziewiętnastego wieku; pracuje, dobija się stanowiska, ale prócz tego, jak wyżeł na zwierzynę, czatuje na nadarzającą się sposobność wywyższenia i z pewnością jej nie opuści... Zaręczam ci, zaręczam!

Mówiła to tak pospiesznie i z taką gwałtownością, że aż oddechu jej w piersiach zabrakło; gdy przerwała, to z ust jej wyrwał się jakiś cichy głos, niby bolesne westchnienie, niby jęk jakiś głęboki.

Frania ze zdziwieniem i niepokojem pewnym spojrzała na jej znowu białą jak chusta twarz i w dużych, rozpłomienionych gorączkowym zapałem oczach spostrzegła dwie bujne, promieniste łzy. Zrozumiała wszystko i nigdy już o tej sprawie z Ireną ani słowa nie mówiła.

Najbardziej z całego lwowskiego otoczenia Frani przypadła jej do serca sama ciotka; znała ją i dawniej, ale zdaleka, z krótkich tylko wizyt w Pługowie; teraz poznawała ją bliżej i zaczynała kochać serdecznie. Pani Wolecka stanowiła zupełnie odrębny typ od swej córki: w młodości entuzyastka, pełna zachwytów i uniesień dla wszystkiego, co piękne i wzniosłe, lub co się takiem jej wydawało, i na starość zachowała dobry humor, zdolność do uniesień i to dawne usposobienie staroszlacheckie, zdefiniowane dokładnie terminem „jakoś to będzie;“ nie martwiła się nigdy, nad przyszłością nie medytowała, brała życie, jakiem było, a zabawić się i pośmiać lubiła czasem. Obecność Frani bardzo jej była na rękę pod tym ostatnim względem; pod pozorem, że Frania rozrywki potrzebuje, wybierała się z nią pani Wolecka dwa, trzy razy w tydzień na tak zwane „fixy,“ czyli skromne herbatki, dawane raz w tydzień w ściśle oznaczony dzień. Wolecka sama przepadała za „fixami,“ spotykała tam znajome i przyjaciółki, od których mogła się dowiedzieć o najświeższych nowinkach, porozmawiać trochę, poplotkować i wreszcie pochwalić się siostrzenicą Rahońską, w dodatku tak ładną i tak dobrze ułożoną.

Pośród młodzieży, uczęszczającej na „fixy,“ Frania zrazu wywołała ruch i zajęcie; i ten i ów przysiadł się do niej, rozmawiał, nadskakiwał. Zajęcie to jednak ustało nagle. Przyczyną tego było zdanie pana Agapita, który uchodził za wyrocznię w kółku „fixowych“ młodzieńców. Pan Agapit zrazu nadskakiwał znacząco Frani, później demonstracyjnie „puścił ją w trąbę,“ a zapytywany o przyczyny, odpowiadał „na ucho,“ prosząc o sekret:

— Powiadam ci „bosa,“ jak święty turecki. Dowiedziałem się dokumentnie. Braciszek w namiestnictwie baki ludziom świeci, a obiadek dwa razy na tydzień je, gdy go kto zaprosi.

Wszyscy uwierzyli panu Agapitowi i z Franią nie rozmawiali prawie; czasem tylko jakiś malarz, lub literat, zwabiony jej piękną twarzyczką i melancholijnym wyrazem oczu, przysiadał się do niej i starał rozruszać, ożywić ten piękny posąg. Próżne to jednak były najczęściej starania; Frania, onieśmielona głośnem nazwiskiem swego sąsiada, nie odpowiadała najczęściej, lub zadowalniała się monosylabowemi odpowiedziami. Naturalnie, że po takiej próbie artysta odchodził, rozmyślając nad tem, jak często w pięknem ciele mieszka pospolita, nierozwinięta dusza.

Zwolna, dzień za dniem, zaczęła Franię opanowywać dziwna jakaś apatya. Przyjechawszy do Lwowa, pomimo przestróg brata, ciotki i kuzynki, była pewną, że Jerzy lada chwila nadjedzie i oświadczy się o jej rękę; tymczasem mijały dnie za dniami, tygodnie całe następowały jedne po drugich, a o młodym Rawiczu ani słychu nie było. Zrazu tłómaczyła sobie to milczenie tem, że trudno mu z rodzicami się rozmówić, uzyskać ich przyzwolenie; nie wątpiła jednak, że zdoła przezwyciężyć ich opór. Chociaż właściwie nie mogła mieć zgoła pewności, że on ją pokochał, chociaż ani jednem słówkiem nie zdradził się ze swem uczuciem, jednak tak była pewną ujrzenia go wkrótce, że na przedstawienia Ireny i Józia uśmiechem tylko pobłażliwym odpowiadała. Teraz, gdy już minęło od chwili rozstania z górą miesiąc, zaczęła zwolna tracić nadzieję i smutek ją ogarniał straszny i niewiara w duszy młodej rodzić się zaczynała; teraz dopiero pojmowała pesymistyczne poglądy Ireny i godziła się nawet z niemi; proces rozkładowy młodej duszy zaczynał się zupełnie prawidłowo.

Niespodziewany wypadek zmącił nagle ciszę życia mieszkańców ciasnego lokalu przy Sykstuskiej ulicy. Pewnego popołudnia, w chwili, gdy Irena była za domem na lekcyi, a pani Wolecka napróżno starała się namówić rozmelancholizowaną Franię, żeby z nią poszła na „fix“ do państwa Leonów, dał się słyszeć odgłos dzwonka i wkrótce służąca wniosła bilet wizytowy — doktora Kościołowskiego.

Po krótkiej naradzie pomiędzy ciotką i siostrzenicą postanowiono go przyjąć.

Doktor wszedł rozpromieniony; znać nie spodziewał się tak łatwo zdobyć przystęp do Frani. Radość jego nie długo jednak trwała; dziewczyna przyjęła go zimno i obojętnie, na czulsze spojrzenia odpowiadała lodowatym wyrazem oczu; wszelkich aluzyj do tęsknoty i smutku, jakie prześladowały nieszczęśliwego eskulapa, starała się nierozumieć. Nie zraził on się tem jednak; za oziębłość płacił tkliwym uśmiechem i serdecznem słowem.

Wypytywany przez panią Wolecką, wdał się w dłuższą gawędę, w której żywo i nawet z pewnym humorem opowiadał o wszystkiem, co się działo w okolicy Rahończy, o wszystkich znajomych Frani, o ludziach, z którymi kilka lat życia jej przeszło. Gdy wpadł na temat głośnej już w okolicy dykteryjki o zawodzie, jaki spotkał Linę, o pośpiechu, z jakim młody Rawicz, prześladowany gwałtownym afektem bladej dziedziczki, umykał z rahońskiego pałacu, Frania uczuła, że twarzyczka jej zarumieniła się po dawnemu, czuła wyraźnie, jak gorąca fala purpury rozlewała się po czole, po uszach, po całej szyi; serce jej przytem bić tak głośno zaczęło, że aż musiała wstać i podeszła do okna, w celu ukrycia niezwykłego wzruszenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jako oszczerstwa, gdy później okazały się uzasadnionemi, atoli niema żadnej obawy, aby coś podobnego wydarzyło się w Austryi. We Francyi i Włoszech korupcya polityczno-finansowa łączy się najściślej z wyborami. To jest ta chwila krytyczna, w której tam rządy nie poprzestając na zwykłych funduszach sekretnych, uciekają się do hojności banków, jakoż wielce uzasadnionem jest podejrzenie, że tak Crispi w r. 1890, jakoteż Giolitti w r. z. czerpali z kas Banku rzymskiego, celem opędzenia kosztów wyborów.

W Austryi nikomu ani nawet na myśl nie przyjdzie, aby rząd n. p. na wybory w r. 1891 wydał był choćby tylko najdrobniejsze sumy. Zbyt wielka liczba stronnictw w Austryi niewątpliwie utrudnia prace parlamentarne, za to strzeże Austryę przed owemi objawami korupcyi, które tak dobitnie występują na jaw we Francyi i Włoszech, wogóle wszędzie tam, gdzie wskutek zbytniej centralizacyi rządy bezpośrednio przeprowadzają wybór swoich kandydatów. W Austryi rząd przy wyborach może wspiera moralnie to lub owo stronnictwo, ale na 353 posłów niema ani tuzina takich, którzyby nie byli wybrani pod sztandarem i z polecenia pewnego stronnictwa, lecz wprost za poparciem rządu centralnego. Dlatego też niema żadnego powodu, ani nawet sposobności do rządowej korupcyi wyborczej.

Pomimo tego nie twierdzimy bynajmniej, aby austryackie ustawy wyborcze były ideałem i nie miały nigdy uledz zmianie. Co jednak dotyczy ostatnich rozpraw w odnośnej komisyi, dowodzą one znowu, że p. Plener ciągle chwieje się pomiędzy swemi skłonnościami konserwatywnemi, które zadowolniłyby się utrzymaniem konstytucyjnego *status quo*, a taktyką liberalną, która wymaga ustępstw dla żywiołów, dążących do jego zmian. W imię tej taktyki wystąpił przywódca lewicy na ostatniem posiedzeniu komisyi, wyznaczonej do roztrząsania różnych wniosków, dotyczących zmiany ustaw wyborczych. Komisya ta na przedostatniem posiedzeniu uchwaliła zażądać od gabinetu wyjaśnień, czy i o ile zgadza się na zmianę ustaw wyborczych? Hr. Taaffe temi dniami przesłał prezesowi komisyi oświadczenie, że ze względu na toczące się układy ze stronnictwami, na teraz nie może dać owych wyjaśnień. Oczywiście, jeżeli większość parlamentarna przyjdzie do skutku na podstawie programu, który wygłosi zachowanie *status quo* konstytucyjnego, tem samem upadną też wszelkie wnioski, domagające się zmiany ustaw wyborczych. Jeżeli zaś owe rokowania nie wydadzą zamierzonego rezultatu, natenczas stronnictwa opozycyjne i tak nie będą się oglądały na stanowisko rządu w kwestyi reformy wyborczej.

To wszystko jest tak logicznem i jasnem, iż sam prezes komisyi, baron Widmann, b. namiestnik Tyrolu, a członek klubu lewicy, sądził, że istotnie odpowiedź rządu jest całkiem właściwa i że zatem komisya na teraz powinna zaniechać dalszej dyskusyi o reformie wyborczej. W tym samym duchu przemówił także hr. Hohenwart. Jednakże p. Plener w porozumieniu z Młodoczechami przeparł rozpoczęcie dyskusyi i zaraz też wygłosił mowę, w której w zasadzie oświadczył się za wprowadzeniem wyborów bezpośrednich w gminach włościańskich, zgadzając się na ewentualne wykluczenie Galicyi od tej zmiany.

Zachodzi przedewszystkiem pytanie, czy p. Plener w całej sprawie przemawiał w imieniu całej lewicy? Wszystkie gminy włościańskie wybierają do Izby 131 posłów. Potrąciwszy Galicyę (27), Bukowinę (3), Dalmacyę (6), w których to prowincyach lewica nie ubiega się o mandaty w gminach włościańskich, pozostaje 95 mandatów spornych. Z tych lewica posiada tylko 12 z Czech, 3 z Morawii, 4 z Karyntyi — razem 19. Z tych pewnych jest 12 mandatów z Czech, zagrożone są mandaty z Morawii, ewentualnie także z Karyntyi, gdzie od kilku lat wzmaga się prąd konserwatywny. Oczywiście, niektórzy politycy liberalni spodziewają się, że wprowadzenie bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich osłabi wpływ konserwatywny, a zwłaszcza utrudni zadanie duchowieństwa, któremu łatwiej wpłynąć w swojej gminie na wybór wyborcy, aniżeli na masy prawyborców, którzyby potem przystępowali do wyboru nie w swojej gminie, lecz w mieście okręgowem. Niektórym więc politykom liberalnym zdaje się, że zamierzona reforma umożliwi im odzyskanie mandatów w tych niemieckich prowincyach, gdzie stronnictwa nie walczą pod sztandarami narodowościowemi, lecz gdzie się toczy spór pomiędzy konserwatyzmem a liberalizmem.

W praktyce rachuby te okażą się błędnemi, bo włościanie niemieccy bardzo żywo czują sprzeczność między swojemi interesami a dążnościami liberalnemi, a więc także w bezpośrednich wyborach przeprowadzą kandydatów katolickich i konserwatywnych. Przypuściwszy jednak, że za pomocą tej reformy lewica w Styryi lub Górnej Austryi mogłaby uzyskać kilka mandatów poselskich, nasunie się zawsze jeszcze pytanie, czy takie widoki stronnicze usprawiedliwiają ważną zmianę ustaw wyborczych, opierającą się na powszechnem głosowaniu? Przynajmniej pewna część lewicy, mianowicie jej prawe skrzydło, obstaje przy *status quo* konstytucyjnym. Gdyby wolno było lewicy przystąpić do zmiany tego *status quo* na swoją korzyść, natenczas tosamo prawo przysługiwałoby każdemu innemu stronnictwu i wtedy zamiast utrzymania *status quo*, na porządku dziennym stanęłyby same jego zmiany i to w najsprzeczniejszych kierunkach! To też trudno przypuścić, aby p. Plener z upoważnienia całej lewicy był się oświadczył za wprowadzeniem bezpośrednich wyborów w gminach wiejskich. Zapewne uległ tylko temperamentowi i zachciance sprzeciwienia się hr. Taaffemu. Rzecz jednak oczywista, że podobne zachcianki p. Plenera nie ułatwią bynajmniej utworzenia większości ze stronnictw umiarkowanych.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się rozprawy nad etatem ministerstwa oświaty.

Dep. Schlesinger *(contra)* stwierdza, że moralność ludności jest nieco zaniedbana. Mowca jest wprawdzie za swobodą nauki, żąda jednak, aby nauki przyrodnicze w szkołach publicznych trzymane były w granicach religii. Profesorowie nauk przyrodniczych w uniwersytetach hołdują po większej części materyalizmowi, który szkodliwie działa na moralne zdrowie ludności. Minister oświaty powinien upomnieć tych profesorów, aby nie byli opłacanymi za pieniądze społeczeństwa c. k. burzycielami religii.

Dep. Treuinfels *(pro)* zaznacza, że ludowe ustawodawstwo szkolne przepisuje obyczajowo-religijne wychowanie. Zwłaszcza w Austryi religia katolicka jest siłą, utrzymującą państwo. Religijne wychowanie może być kwestyą partyjną tylko tego stronnictwa, które wypisało na swoim sztandarze: ateizm, materyalizm i nienawiść religii. Takiego stronnictwa mowca w tej Izbie nie zna.

Dep. Svožil *(contra)* omawia stosunki szkolne na Morawach, a dep. Salvadori *(pro)* oświadcza się za podziałem szkół według wyznań.

Dep. książę Alojzy Liechtenstein *(contra)* omawia ludowe ustawodawstwo szkolne z r. 1868, które obaliło niezbędną dla szkoły ludowej wyznaniową ustawę. Niemiecka liberalna partya uważa bezwyznaniową szkołę za wybitną zdobycz, ale właśnie ta bezwyznaniowa szkoła stała się zgubną dla stanowiska partyi liberalnej. Bezwyznaniowość szkoły wywołała jednomyślną opozycyę wszystkich wierzących Niemców i w ten sposób partya liberalna stała się do działania niezdolną. Mowca przeprowadza następnie porównanie pomiędzy naszym a niemieckim ustrojem szkół ludowych. W Niemczech nawet szkoły symultanne nie są bezwyznaniowe. U nas nauka religii doznała dziwnego ograniczenia, a skutki tego systemu dają się uczuć już dzisiaj w bolesny sposób. Rezultaty wychowania w naszych szkołach stoją znacznie po za rezultatami nauki. W szkołach wiejskich utworzyły się jeszcze stosunkowo znośne stosunki, i religijne uczucia ludności nie są w nich poniewierane. Inaczej jednak dzieje się w większych miastach, zwłaszcza w Wiedniu, gdzie żywioł żydowski wtargnął do szkoły. Żydzi są dla siebie samych religijni, wobec chrześcian jednak wolnomyślnymi. Pojęcie tolerancyi jest dla żyda zupełnie niezrozumiałe, jakkolwiek słowo tolerancya bardzo mu się podoba. Chociaż wśród wiedeńskich dzieci szkolnych dzieci żydowskie stanowią 10 procent, ten mały stosunek znajduje u władz niezwykłe uwzględnienie. — Ludność chrześciańska oducza się występować ze swemi religijnemi przekonaniami, bo opinię publiczną opanowali żydzi. Nauczycielstwo usiłowało wprowadzić napowrót chrześciańską modlitwę, ale te próby zostały udaremnione. Wogóle znak krzyża św. w wiedeńskich szkołach został zaniedbany. Reskrypt pana ministra oświaty, według którego słowa przy znaku krzyża św. wymówione być muszą, jest zadosyćuczynieniem dla chrześciańskiego ludu. Miejmy nadzieję, że na tej drodze rząd będzie dalej postępował. Reskrypt został jednak wydany pod względem formalnym nieprawnie; według ustawy szkolnej, rozporządzenia w sprawach religijnych powinny wychodzić od władzy kościelnej. Uzasadnioną jest skarga, że dla chrześciańskich dzieci ustanawiani są żydowscy nauczyciele lub nauczycielki. Mowca uważa nieodpowiednie postanowienie, że przy ustanawianiu podziału godzin uwzględnia się, aby dzieci żydowskie w sobotę nie potrzebowały pisać. Tam, gdzie klasy paralelne istnieją, uczniowie powinni być podzieleni według wyznania. Mowca dziękuje Izbie za uwagę, z jaką jego wywodów słucha. Są to życzenia i poglądy znacznej części wyborców i konserwatywnych stronnictw tej Izby. (Oklaski).

Dep. Dr Sokołowski wyraża zadowolenie, że rząd przystąpił już do utworzenia medycznego wydziału we Lwowie i ma ufność, że i inne życzenia Galicyi zostaną spełnione. Mowca omawia sprawę wykształcenia kandydatów nauczycielskich i naukę języka greckiego, którąby wolał mieć ze szkół usuniętą. Mowca ma nadzieję, że gimnazyum realnemu przypadnie ważna rola w przyszłym ustroju oświaty.

Następne posiedzenie Izby odbywa się w dniu dzisiejszym.

Sprawa panamska.

Paryż 26 stycznia.

Barboux, znakomity obrońca obu Lessepsów, zakończył dzisiaj swój wywód. Koszta emisyi — podniósł mowca — zapisane były w bilansach, uchwalanych przez jeneralne zgromadzenie, a jeśli Baihautowi, Hertzowi i Reinachowi wypłacano pieniądze, czyniono to właśnie w interesie Towarzystwa i z obawy przed tak niebezpiecznymi przeciwnikami. Kapitan okrętu, łupionego przez piratów, nie jest jeszcze oszustem. Część wydatków pochłonęły zresztą anonse. Te 600,000 fr., które wymusił Hertz, nie mają tego znaczenia, co udzielenie wielkiego krzyża legii honorowej. — Obrońca przedstawiał dalej, że przeciw administratorom Towarzystwa panamskiego może być co najwyżej wdrożony proces cywilny, i zamknął swój wywód następującemi słowy: Jeśli kłamstwo nie powinno nigdy przybierać pozorów prawdy, nie należy również dozwolić, aby prawda przybierała pozory skandalu. Czego żądać można było od Lessepsa: poświęcenia dla dzieła? — poświęcił swoje życie; uczciwości? — wychodzi nieposzlakowany z tego procesu. Gwiazda jego zbladła, lecz nazwisko pozostało czyste. — Następnie rozpoczął swoje plaidoyer obrońca Fontane'a, du Buit, który przedstawiał oskarżonego jako podwładnego urzędnika Tow. panamskiego, a tem samem jako niewinnego i nieodpowiedzialnego.

Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych zajmie nie ostatnie miejsce w szeregu burzliwych zajść, wywołanych w parlamencie skandalem panamskim. Obfitego materyału dostarczyła sprawa obrazy ambasadorów i dyskusya nad funduszem tajnym; namiętne sceny rozgrywały się podczas przemówienia dep. Delahaya, pierwszego oskarżyciela przekupnych członków Izby. — Obrady toczyły się nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Na wstępie zabrał głos dep. Millevoye, zwracając uwagę Izby, że postępowanie i organizacya pewnych ajencyj informacyjnych we Francyi grozi narodowi niebezpieczeństwem. Usiłowano rzucić potwarz na powszechnie szanowanego ambasadora; przypisano obcemu monarsze, którego umiarkowanie i sprawiedliwość ogólnie są znane, zachowanie się, ubliżające reprezentantowi Francyi; przedstawiono Francyę, jako przeszkodę europejskiego pokoju. Wiemy już, że depeszy o rzekomej obrazie francuskiego ambasadora udzieliła dziennikowi *Figaro* angielska ajencya Dalziela w Londynie, której filia francuska, związana układem, pozbawiona jest wszelkiej samodzielności. Wszystkie rządy dążą do unarodowienia ajencyj telegraficznych. Systematyczne rozgłaszanie fałszywych wiadomości może zrządzić niepowetowane szkody; należy tylko przypomnieć sobie emską depeszę. Jeśli Francya jest klasyczną ziemią wolności, nie należy na to pozwolić, aby była uważaną za miejsce schronienia dla potwarzy. W odpowiedzi oświadczył prezes gabinetu Ribot, że odparcie zarzutów dep. Millevoya nie sprawia mu żadnej trudności. Rząd wziął w obronę ambasadora zaprzyjaźnionego mocarstwa, a szerzący kłamliwe wieści korespondent został wydalony. Rząd zajmie się kwestyą ajencyj prasowych i z pewnością wypełni swój obowiązek. — Następny mowca dep. Flourens starał się dyskusyi podsunąć tło polityczne. Ostatnie wycieczki — mówił on — przeciwko rosyjskiemu ambasadorowi zaniepokoiły żywo opinię publiczną. Jestto odnowienie taktyki, która się udała w roku 1870. Wystarczy przypomnieć, w jaki sposób wiadomość *Budapesti Hirlap* dostała się do *Figara*, a potem natychmiast rozszerzoną została za granicą. Cel jest jasny i widoczny: rozerwać węzły, łączące Francyę z Rosyą. Francyę zalewają obce ajencye telegraficzne, które dla prywatnych spekulacyj narażają rząd na nieustanne niebezpieczeństwo.

Po kilku przemówieniach wszedł na porządek tytuł: „fundusz tajny.“ Dyskusya nad funduszem tajnym, zasilanym, według ostatnich oświadczeń, niejednokrotnie funduszem panamskim, budziła silne zainteresowanie w Izbie. Pierwszy zabrał głos dep. Chiche. Fundusz tajny — mówił znany bulanżysta — nie jest używany na cele publicznego bezpieczeństwa, lecz służy na cele polityczne; jest więc niepotrzebnym wydatkiem. Anarchiści rzucają bomby do domów, które im się nie podobają; o szpiegach, którzy gospodarowali po kurytarzach i pokojach ministeryalnych, nie wiedział rząd najzupełniej. Fundusze tajne są budżetem korupcyi. Mógł zatem powiedzieć Karol Lesseps przed sądem, że i on miał swoje tajne fundusze. Jeśli fundusz tajny zostanie zniesiony — kończył mowca — nie będziemy mieli więcej niż dzisiaj anarchistów, angielskich i niemieckich szpiegów. Wśród powszechnego naprężenia w Izbie odpowiadał prezes ministrów Ribot, że rząd nie może się zgodzić na wniosek Chiche'a skreślenia funduszu tajnego. Rządzić możemy tylko mając ku temu środki. Nie chcemy przesadzać, atoli nie zapominajmy, jaką przeciw nam podjęto kampanię. Istnieje plan, aby aż do najbliższych wyborów przeciągnąć zamieszanie. Trzeba temu kres położyć. Znamy wielkie zasoby pieniężne, jakiemi rozporządzają nasi wrogowie. Niema przeciw temu nic do powiedzenia; w wolnym kraju można używać pieniędzy na cele polityczne. Ale czyż rząd jeden niema mieć swoich funduszów. Chcemy tych pieniędzy użyć dla obrony Rzeczypospolitej. Uchwalenie funduszu jest kwestyą zaufania; mam nadzieję, że żaden republikanin nie odmówi mi tych 1,600.000 fr. Dep. Le Prevost zabrał następnie głos wśród rozpoczynającego się zgiełku i zamięszania: P. Ribot mówi o kampanii przeciw Rzeczypospolitej; w rzeczywistości jestto kampania przeciw korupcyi. Kiedy po raz pierwszy wniesiono oskarżenie panamskie, rozlegały się z ław gwałtowne protesty, a najgłośniej protestował p. Baihaut. Za wszystko, co się działo w ostatnich dziesięciu latach, wy ponosicie odpowiedzialność, nie my. — Do punktu kulminacyjnego doszło zamieszanie w Izbie, kiedy deputowany Deschanel, zwracając się do deputowanego Delahaya, przemówił: P. Delahaye zeznał przed komisyą śledczą, że pokazano mu listę 104 członków parlamentu, lecz musiał dać słowo, iż osoby owej nie wymieni. Honor nakazuje owemu panu uwolnić dep. Delahaya od tego słowa; honor nakazuje p. Delahaye żądać od owego pana uwolnienia od danego słowa. My, republikanie chcemy pokazać, że chcemy w zupełności wyświetlić sprawę. Deschanel opuszcza trybunę przy oklaskach oportunistów; hałas, burzliwe okrzyki nie pozwalają dłuższy czas przyjść do słowa dep. Delahaye, który w końcu woła: O czyjś inny tu chodzi honor; o honor rządu, który długie lata cierpiał, aby sprawiedliwość była bezczynną, o honor sądownictwa. Rząd mógł się dowiedzieć nazwisk owych 104 przekupionych. Masz pan cześć sądownictwa w ręku — mówił dalej zwracając się do ministra spawiedliwości — ratuj ją i wymień nazwiska owych 104. Odpowiadając na wezwanie, wstąpił na trybunę Bourgeois, mówiąc z trudnością wśród zamięszania: Nie wahaliśmy się wypełnić naszego obowiązku z bezwzględną surowością, z surowością, którą wielu uważało nawet za przesadzoną. A tu przychodzi tensam p. Delahaye i powtarza swoje czcze oskarżenia. Żałuję, że niema ustawy, któraby piętnowała takie postępowanie.

Przy końcu dyskusyi przemawiał członek prawicy Deramel: Gdyby rząd — mówił Deramel — chciał rzeczywiście dowiedzieć się prawdy, potrzebował tylko zapytać o szczegóły administratorów Towarzystwa panamskiego. Ale ilekroć ci chcą mówić przed sądem, przerywają im. Jeśli chcecie światła, schwytajcie Artona; był tu niedawno. Mowca opowiadał dalej, że Arton bawił przed dziesięciu dniami w Paryżu i postawić może na to naocznego świadka, który Artona widział i z nim rozmawiał. Arton przed wyjazdem ubezpieczył sobie 9 milionów, część biorąc gotówką, część zaś przekazując londyńskim i berlińskim bankom, które mowca gotów jest wymienić. Arton nie ukrywał się, tylko rząd go nie widział. Po krótkiem przemówieniu ministrów Ribota i Bourgeois odbyło się głosowanie. Fundusz tajny uchwalony został 303 głosami przeciw 182.

Większością 121 głosów zwyciężył gabinet Ribota; nie przesądza to jednak bynajmniej o jego trwałości. I tak równocześnie z pojawieniem się pogłosek o zaniechaniu dochodzenia sądowego przeciw kilku oskarżonym w sprawie panamskiej, a mianowicie byłym ministrom: Juliuszowi Roche i Thévenetowi oraz dep. Emanuelowi Arène, poczęły zarazem krążyć wieści o niesnaskach w łonie gabinetu. Radykalni ministrowie, Bourgeois i Viette, zamierzają podobno wystąpić raczej z oportunistycznie umiarkowango gabinetu Ribota, niż narażać się na położenie, jakie koło ministeryum wytworzyć może zaniechanie śledztwa.

Nowy przyczynek do artykułu tajemniczego „Vidi“ o stosunkach finansowych byłego ministra skarbu, Rouvier'a, ogłosił popularny w ostatnich czasach dziennik *Libre parole*. Baron Billing, były minister-rezydent francuski w Tunisie, zmarły przed rokiem, złożył w roku 1889 do protokółu wobec kilku osób oświadczenie, w którem opowiada sprawę jenerała Hamida Ben-Aiad. Jenerał ów przegrał proces przeciw bejowi Tunisu w pierwszej instancyi i w paryskim trybunale apelacyjnym poszukiwał sprawiedliwości. Za pośrednictwem hr. Hérissona wszedł Ben-Aiad w porozumienie z Rouvierem, który oświadczył, że dla zwycięstwa sprawy potrzeba zmienić obsadę trybunału sądowego w Algierze. Rouvier i jego żona — za której pośrednictwem toczyły się głównie rokowania — zażądali 50.000 fr. zadatku i 150.000 fr. po szczęśliwem ukończeniu procesu. Układy ciągnęły się dni kilka, nie doprowadziły jednak do żadnego rezultatu, gdyż Ben-Aiad żądał w razie niepowodzenia zwrotu owych 50.000 fr. *Libre parole* twierdzi, iż posiada w ręku dokumenty Billinga.

Towarzystwo wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich.

Lwów 27 stycznia.

(X) W celu porozumienia się w sprawie zawiązania „Towarzystwa wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich“ odbyło się dziś wieczorem w sali obrad magistratu zgromadzenie dziennikarzy wszystkich tutejszych pism polskich. Według projektu statutu, który przedłożony już został Namiestnictwu do zatwierdzenia, Towarzystwo wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich będzie miało swą siedzibę we Lwowie. Zakres działania Towarzystwa rozciągać się ma na całą monarchię austryacką, gdziekolwiek przebywają dziennikarze i literaci polscy. Celem Towarzystwa będzie: udzielanie zapomóg jednorazowych, czasowych, lub dożywotnich członkom Towarzystwa, sierotom po nich i wdowom; zapewnienie opieki rzeczywistym członkom w razie choroby i pokrywanie kosztów pogrzebu ubogich członków; wspieranie ubogich członków, ewentualnie pomoc przy wydawnictwach dzieł.

Środkami do osiągnięcia powyższych celów będą: wkładki członków, darowizny i zapisy na rzecz Towarzystwa, dochody z odczytów, zabaw i t. p. Członkowie dzielą się na członków rzeczywistych, wspierających i honorowych. Członkiem Towarzystwa może być każdy dziennikarz, lub literat, który pisuje stale do polskich dzienników krajowych, lub też korespondent do tych dzienników, przebywający stale w jednem z miast monarchii austro-węgierskiej. Członkiem wspierającym może być każdy, kto zobowiąże się płacić na rzecz Towarzystwa co najmniej 100 koron rocznie, lub też złoży jednorazowy datek w kwocie 500 koron. Członków honorowych mianuje walne zgromadzenie.

W pierwszym roku zawiązania Towarzystwa może być przyjęty do Towarzystwa każdy literat, lub dziennikarz polski, bez względu na wiek i płeć; po tym czasie zaś może być przyjęty tylko taki, który nie przekroczył 40 roku życia. Od ograniczenia tego może uwolnić tylko walne zgromadzenie. Członek, wstępujący do Towarzystwa, opłacać będzie jednorazowo wpisowe, stosownie do wieku, a mianowicie do 30 roku życia 4 korony, do 35 lat 6 koron, do 40 lat 8 koron. Oprócz tego każdy członek rzeczywisty, bez względu na wiek, płacić ma rocznie 2 korony na fundusz zapomogi doraźnej. Członek rzeczywisty będzie nadto obowiązany płacić coroczną wkładkę w kwocie 24 koron w ratach miesięcznych z góry. Prawo do zapomogi czasowej i dożywotniej ma każdy członek rzeczywisty, który przynajmniej przez pięć lat należał do Towarzystwa, regularnie uiszczał wkładki i wszystkie zapłacił, a wskutek nieudolności fizycznej, lub umysłowej stał się niezdolnym do pracy. Wysokość zapomogi oznacza co roku wydział, stosownie do istniejących funduszów. Prawo do zapomogi mają także wdowy i sieroty po tych członkach Towarzystwa, którzy przynajmniej przez pięć lat należeli do Towarzystwa i wkładki regularnie płacili. Wdowy pobierają $^2/_3$ tej zapomogi, jakąby wydział przyznał ich mężowi, gdyby w dniu śmierci przeszedł był na emeryturę. Sieroty pobierają $^1/_2$ tej zapomogi, jakąby wydział przyznał ich ojcu lub matce, gdyby w dniu śmierci przeszli na emeryturę. W każdym razie zapomoga ta nie może przewyższać tej sumy, jakąby wydział przyznał członkowi, gdyby w dniu śmierci przeszedł na emeryturę.

Członek, który przed 60 rokiem pobierał emeryturę, a czuł się zdolnym do pracy, traci prawo pobierania emerytury i wstępuje napowrót w prawa członka rzeczywistego. Wdowcy po żeńskich członkach Towarzystwa nie mają żadnego prawa do emerytury. Zapomogę jednorazową zwrotną lub bezzwrotną może otrzymać członek rzeczywisty w razie potrzeby. Wysokość jej oznacza wydział, stosownie do funduszów Towarzystwa i stosunków proszącego. Dzieci, które pobierają w szkołach stypendya przewyższające kwotę 300 koron, nie mają prawa do zapomogi. Prawo do zapomogi czasowej mają także ci członkowie, którzy bez własnej winy utracili zajmowaną posadę i pozostają na razie bez zajęcia. Zapomoga ta może być udzielaną najdłużej przez pół roku. Gdy członek znajdzie napowrót zajęcie, przestaje pobierać zapomogę. Chorym członkom będzie Towarzystwo usiłowało zapewnić opiekę lekarską. Tygodniowe zasiłki nie mogą atoli przekraczać sumy 50 koron. Jeśli fundusze Towarzystwa zezwolą, będą udzielane także zapomogi chorym członkom na wyjazd do miejsc leczniczych.

Dzisiejsze zgromadzenie zagaił jako najstarszy wiekiem p. Platon Kostecki, podnosząc, że Towarzystwo, oprócz zabezpieczenia swym członkom, ich wdowom i sierotom pomocy materyalnej, ma także na celu stronę moralną bardzo dodatnią, łączenie ludzi w jednym pracujących zawodzie w jednę całość, wytworzenie między nimi solidarności a co najważniejsze podnoszenie i strzeżenie godności stanu.

Z powodu słabości, prosił p. Kostecki, aby zgromadzenie powołało na przewodniczącego posła sejmowego p. Teofila Merunowicza, a na sekretarzy pp.: Bronisława Laskownickiego i Stanisława Rossowskiego. Zgromadzenie wybrało przez aklamacyę powyższych panów.

P. Fryling poczynił kilka uwag, odnoszących się do projektu statutu, podniesiono jednakowoż, że obecnie nie pora dyskutować nad statutem, który przedłożony został władzy do zatwierdzenia.

Dr Ostaszewski-Barański przedstawił 2 rezolucye do uchwały, mianowicie aby wszyscy dziennikarze, dziś obecni, zobowiązali się do przystąpienia do Towarzystwa, oraz aby wydawnictwa 8 codziennych pism przystąpiły do Towarzystwa, jako członkowie wspierający.

P. Bron. Laskownicki zaproponował wybór komisyi, któraby zastanowiła się nad potrzebą poczynienia poprawek w statucie; następnie zaproponował, aby tymczasowy zarząd, dziś wybrać się mający, zajął się organizacyą Towarzystwa, iżby po zatwierdzeniu statutu wszyscy dziennikarze z Krakowa i z prowincyi mogli wziąć udział w przyszłem zgromadzeniu. Następnie podniósł p. Laskownicki, ażeby dzienniki za reklamy, zamieszczane o koncertach i t. p. widowiskach, pobierały pewną opłatę na rzecz Towarzystwa.

Przemawiali jeszcze pp.: Dr Biegeleisen, Meliński, Rossowski i Kolbuszewski.

Po zamknięciu dyskusyi, zgromadzenie uchwaliło przyjąć do wiadomości fakt wniesienia podania z projektem statutu do Namiestnictwa, w celu zawiązania Towarzystwa; następnie uchwalono wnioski Dra Ostaszewskiego-Barańskiego. Wnioski p. Laskownickiego przekazano do zbadania komisyi, złożonej z pp.: Merunowicza, Rossowskiego, Laskownickiego i Kolbuszewskiego.

KRONIKA.

Kraków 28 stycznia.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. Saturnina Świerzyńskiego, artysty-malarza, odprawionem będzie w poniedziałek d. 30 b. m. o godz. 9 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów.

— **Odczyt.** Przypominamy, że jutro (w niedzielę) o godzinie 4 po południu odbędzie się w sali ratuszowej odczyt X. prof. Maryana Morawskiego p. t. „W czem tkwi siła pism Renana.“ Dochód z odczytu przeznaczony na rzecz Unitów podlaskich.

— **Wystawa wieczorna** w Sukiennicach będzie jutro urozmaiconą, jak zwykle, koncertem muzyki wojskowej 13 pułku, która, oprócz innych utworów, wykona wspaniałe „Andante“ z V Symfonii Beethovena, wykonane po raz pierwszy na koncercie Lassala.

— **Wieczór muzyczny**, urządzony staraniem pani Salomońskiej, odbędzie się jutro w sali p. Gabryelskiej. Dochód z wieczoru przeznaczony jest na weteranów polskich. Sam cel szlachetny, jak również strona artystyczna, mająca ustaloną reputacyę w naszem mieście, powinny być zachętą do licznego zebrania się publiczności.

— **Wieczór tańcujący** na dochód „głodnych dzieci“ odbędzie się — jak już donosiliśmy — dnia 1 lutego b. r. w sali Saskiej. Bilety na wieczór sprzedaje kasa w hotelu Saskim w poniedziałek i wtorek od godz. 10—1, we środę od godz. 10 do wieczora. — Cena biletów: wstęp na salę lub na galeryę 2 złr., krzesło na galeryi 3 złr. Przez wzgląd na prywatny charakter zabawy, nie będzie ogłaszany wieczorek afiszami na rogach ulic.

— **„Etyczne zezwierzęcenie.“** Przytoczyliśmy niedawno ustęp z toastu p. Asnyka, wygłoszonego podczas uczty w „Sokole.“ Omawiając ten toast, *Gazeta Narodowa* pisze: „Na żart, swoją drogą niewczesny, wygląda przemówienie jednego z przewódców t. zw. partyi liberalnej, wygłoszone na urządzonej wieczornicy krakowskiej ku uczczeniu uczestników powstania styczniowego. Dr Adam Asnyk może być wielce ceniony jako poeta — w tym charakterze cenimy go nawet sami — politykiem atoli, jakkolwiek od pewnego czasu rwie się do polityki, widocznie nie był i — obyśmy złymi prorokami nie byli — nie będzie. *Licentia poëtica*, ten wielce pohopny koń do unoszenia zdrowego rozsądku, widocznie góruje i nie daje mu spokoju nawet wtedy, gdy występuje nie jako zwolennik Pegaza, ale jako mąż stanu. Mniej odpowiedniego przemówienia, aniżeli to, które Dr Asnyk wygłosił na wspomnionym obchodzie, chyba nie odnajdzie przyszły historyk, który zechce poświęcać się studyom oracyj, wypowiedzianych w ciągu bieżącego lat dziesiątka. Niepotrzebne miotania się na innych, a brak konsekwencyi — oto cechy wzmiankowanego przemówienia.“

W toaście swoim powiedział między innemi p. Asnyk: „Widzimy, co się dzieje u wyznawców zasad konserwatywnego kierunku, żyją oni w etycznem zezwierzęceniu, bo brak im wyższej idei. Mamy niezłomną wiarę, że praca nasza wyda owoce i zamiast magnatów w Monaco, w Paryżu, po klubach trwoniących fortuny, będące częścią składową narodowego mienia, będziemy mieli wytrwałych pracowników, zdobywających majątki i poświęcających je na cele użyteczności publicznej.“

Podnosząc te ustępy, pisze *Gazeta Narodowa*: „Umotywowanie toastu p. Asnyka zasługuje na skarcenie. „Wyznawcy zasad konserwatyzmu żyją w etycznem zezwierzęceniu.“ Nie jest to zwrot ani poetyczny, ani nawet estetyczny, a tego przecie od szan. poety moglibyśmy mieć prawo się domagać. Miłość ojczyzny, o której Dr Asnyk mówił, nie mogła mu tego podyktować, a zastanowienie się, co można głosić wobec kilkuset uczestników, powinno mu było wprost tego wzbronić. Liberalny tedy wyłącznie kierunek jest — zdaniem mowcy — zczłowieczeniem się! Winszujemy tego postępu! Aby żgać przeciw pewnym stanom, aby opowiadaniem o błędach, czy wadach jednostek wywoływać rozdział w narodzie, już i tak przemocą rozdzielonym, zaiste nie potrzeba ust wymownych. Gdy Bismarck, który nie miał obowiązku kochania Polaków, wyprawiał ich do Monaco, poszły i z liberalnych pism polskich na niego gromy, swoim atoli widocznie wolno takie niedorzeczności prawić celem odbudowania Ojczyzny! Dr Asnyk nie zajmuje się statystyką, ale gdy podobne mowy ma wygłaszać i plwać na tych, którzy bezwarunkowo niemało zasług około Ojczyzny położyli, powinien wpierw zbadać, ile majątku straciło w Monaco konserwatystów, a ile w tym czasie postępowców złożyło na cele użyteczności publicznych. Prawdopodobnie tensam brak znajomości statystyki nie pozwolił obliczyć szanownemu mowcy: ilu konserwatystów, a ilu postępowców niosło pomiędzy lud światło i jakie to było światło? W tym pełnym postępu okresie jakość tego światła należałoby było zbadać. Nie słyszeliśmy nigdy o konserwatystach, starających się miłość Ojczyzny wykorzenić, słyszeliśmy natomiast o postępowcach, zasiewających hasło: *Ubi bene, ibi patria.*“

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Odaje, w powiecie tłumackim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Wybory do Rady miejskiej we Lwowie** trwały przedwczoraj od godz. 9 zrana do 7 wieczorem z małą przerwą w południe i miały przebieg wogóle spokojny. Pobieżne obliczenie, dokonane natychmiast po zamknięciu wyborów, okazało, że głosowało ogółem 4.371 wyborców. Lista komitetu obywatelskiego otrzymała głosów 2.551, lista komitetów zjednoczonych 1732, inne rozmaite listy 88. Ponieważ absolutna większość wynosi 2.186, przeto zwyciężyła lista komitetu obywatelskiego 365 głosami ponad absolutną większość. Głosowanie odbyło się w pięciu salach. Wszystkie urny z listami po opieczętowaniu złożono w okutych, w dwa zamki zaopatrzonych, sześciu skrzyniach. Jeden klucz znajduje się u przewodniczącego komisyi skrutacyjnej, drugi u jednego z członków.

— **Zmiana własności.** Dobra Radcze z przyległościami, położone w pow. stanisławowskim, kupił od Mendla Zwiebla i Herza Lazara p. Henryk Potworowski ze Sławnej.

— **Bunt chłopów.** Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi: Wieśniacy z Toporowic na Bukowinie od kilku lat już wiodą wojnę domową o rządy gminne, a jeden z krwawych epizodów tej wojny rozegrał się 20 b. m. z okazyi zapowiedzianego wyboru do Rady gminnej. Wójt wyznaczył do komisyi wyborczej mężów zaufania, których nie życzyła sobie znaczna część ludności i domagała się, aby ich usunąć. Kiedy temu nie uczyniono zadość, gromada ludu otoczyła lokal wyborczy, wyparła trzech ustawionych we drzwiach żandarmów, wtargnęła do wnętrza i rozpędziła człon-

ków komisyi. Jednego z nich, wieśniaka Galagana, wywleczono na dziedziniec i chciano zamordować. Ocalił go żandarm. Komisya wyprawiła do sąsiedniej wsi posłańca, aby sprowadzić więcej żandarmów, lecz tłum zatrzymał go, nie wypuszczając nikogo ze wsi. Nawet za komisarzem starostwa, który odroczył akt wyborczy i wracał do domu, gonili chłopi tak, iż zaledwie uszedł. Rozruchy ustały dopiero późną nocą. Wdrożono dochodzenie karne i 19 włościan aresztowano.

— **Karnawał w Warszawie.** Onegdajszy bal na korzyść zakładu gospodarczego w Chyliczkach w sali ratuszowej wypadł świetnie. Wzięło w nim udział około 300 osób. Do kadryla i mazura stawało około 50 par. Wśród grona gospodyń i dam przybyłych zanotować należy obecność: hr. Pelagii Branickiej, jenerałowej Brok, hr. Raczyńskiej, hr. Mielżyńskiej, pani Eydziatowiczowej, ordynatowej Tyszkiewiczowej, hr. Wielopolskiej, hr. Eugenii Potockiej, hr. Chrapowickiej, bar. Weyssenhoffowej, hr. Rzyszczewskiej, księżnej Mirskiej, hr. Jezierskiej, hr. Zyberk-Plater, hr. Walewskiej, księżnej z Zamoyskich Lubomirskiej i wielu innych. Bal rozpoczął baron Weyssenhoff z hrabiną Augustową Potocką.

Bal na korzyść warszawskiego szpitala dla dzieci odbędzie się dnia 1 lutego. Głównemi gospodyniami balu będą: Anna z hr. Potockich Ksawerowa hr. Branicka i Róża z hr. Potockich hr. Edwardowa Raczyńska, a głównymi gospodarzami: Ksawery hr. Branicki i Kazimierz Dobiecki.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 29 b. m. po raz drugi: *Oszustka paryska* (La Bohémienne de Paris), dramat w 5 aktach pp. Kocka i Lemoine.

We wtorek 31 b. m. drugi występ panny Melanii Wachtel po raz dziewiąty: *Pierwszy bal*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego i po raz dziesiąty: *Dom waryatów*, krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa; tłómaczył M. Sachorowski.

We czwartek 2 lutego: *Dwie sieroty*, dramat w 5 aktach pp. D'Ennery i Cormon.

W sobotę 4 lutego: na dochód Sobiesława: *Kobiety z kamienia*, dramat w 5 aktach pp. Barrièrre i Thiboust.

W niedzielę 5 lutego po raz drugi: *Kobiety z kamienia* (jak wyżej).

— Dnia 27 stycznia pochmurno; termometr od —2.0 spadł wieczorem na —6·0 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7-mej rano dnia 28 stycznia stan jego był 749·7 mm., termometru —11·6 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 29 stycznia: św. Franciszka S.; w poniedziałek dnia 30 b. m.: św. Hiacynty i Martyny p.

Koncert Towarzystwa muzycznego.

Myśl o pomniku dla Grottgera i program bardzo interesujący zgromadziły tłumy publiczności w sali hotelu Saskiego. Koncert rozpoczęła uwertura St. Moniuszki p. t. *Bajka*. Utwór ten wykonano po raz pierwszy w Krakowie w r. 1868. Pod względem faktury jest to rzecz przestarzała i składa się z ustępów luźnych, nietworzących organicznej całości. Wśród motywów pięknych a nawet bardzo pięknych znajdują się i wcale niewybredne; całość jednak sprawia wrażenie utworu popularnego w lepszym gatunku.

Szczególniej interesującemi były ustępy koncertu, w których usłyszeliśmy kompozycye pp. Niewiadomskiego i Sołtysa; pierwszego, kolendy na chór mięszany z orkiestrą — drugiego, trzy pieśni ludowe. W nowoczesnej naszej literaturze muzycznej spotykamy się coraz częściej z opracowaniami starannemi i prawdziwie muzykalnemi motywów ludowych. Ma to tę bardzo dobrą stronę, że daje poznać skarby naszej muzyki ludowej w formie wykwintnej, zdolnej do podniesienia i uwydatnienia tych piękności. Ale jest przecie niebezpieczeństwo, a mianowicie zachowanie tych granic artystycznych, które z istotą pieśni licują. Przekroczenie tych granic znaczy wtłoczenie pieśni w formę nieodpowiednią, której rezultatem jest dziwaczność i napuszystość. Tak wprawna ręka jak Zygmunta Noskowskiego niejeden w tym kierunku błąd popełniła; również dałyby się znaleźć i błędy w kolendach, ale na pochwałę ich prawdziwą trzeba powiedzieć, że p. Niewiadomski umie przeważnie utrzymać miarę, w podkładzie orkiestralnym jest trafnym, ma wiele smaku, w modulacyach jest umiarkowanym. Ustępy takie, jak: „Wśród nocnej ciszy", „Lulajże Jezuniu", „W dzień Bożego Narodzenia" zasługują na pełne uznanie i publiczność nie szczędziła tego uznania, wywołując kilkakrotnie autora i żądając powtórzenia niektórych ustępów.

P. Sołtys, autor trzech pieśni ludowych, posiada niewątpliwie talent, ale nie zdaje sobie jeszcze należytej sprawy, jak i gdzie użyć tych środków, któremi rozporządza. Tok pieśni przerywa niepotrzebnie przegrywkami, w wielu modulacyach pragnie popisać się z tem, co umie, wskutek czego kompozycya staje się niespokojną, miejscami niepotrzebnie napuszystą. Utwory te jednak należy uważać jako dobrą zapowiedź, że p. Sołtys niejednę piękną rzecz będzie mógł napisać. Publiczność równie gorąco przyjęła te utwory i wywoływała autora.

Dwa preludya Chopina, ułożone na chór i orkiestrę przez Noskowskiego, przedstawiły się bardzo pięknie. We wszystkich tych utworach wywiązał się chór mieszany pod kierunkiem p. Barabasza przeważnie wcale dobrze.

Panna Loriówna wykonała na fortepianie Krakowiaka Chopina z towarzyszeniem orkiestry. Młoda adeptka fortepianu posiada talent, dobrą pamięć i przytomność, ale utwór, który grała, przechodzi o wiele jej siły. Publiczność z wielką życzliwością nagrodziła tę produkcyę gorącemi oklaskami.

Dr K. O. wygłosił długą deklamacyę t. j. *Improwizacyę* Mickiewicza z wielkiem obmyśleniem szczegółów i całości, sądzę tylko, że wśród wielkich utworów muzycznych, przedmiot do deklamacyi pogodniejszy i lżejszy może więcej byłby na miejscu.

Orkiestra pod kierunkiem p. Hocka występowała we wszystkich numerach koncertu i z bardzo nieraz trudnego zadania wywiązała się dobrze.

Franciszek Bylicki.

Ostatnie wiadomości.

Brzeżany 27 stycznia. Na 79 głosujących otrzymał Mieczysław Onyszkiewicz głosów 45, Kazimierz Rudnicki 34, zatem posłem na Sejm krajowy wybrany Mieczysław Onyszkiewicz.

Berlin 27 stycznia. W sejmie pruskim podczas obrad nad etatem sprawiedliwości poruszył poseł Motty sprawę tłumaczy sądowych i żądał obok polepszenia dla nich pensyj, także znacznego pomnożenia ich w sądach, w dzielnicach polskich. Poseł Czarliński podniósł, iż przedewszystkiem tych sędziów, którym język polski w obcej okolicy na nic się nie przyda, należy odwołać do kraju, gdzie znajomość języka tego posiada dla całej ludności najwyższą wartość. Każdy naród ma prawo, by go we własnym języku przed sądem słuchano. Wierny obraz stosunków górno-szląskich w dziedzinie wykonywania sprawiedliwości względem Polaków nakreślił poseł górno-szląski Szmula. Stwierdził on, iż zachodziły takie przypadki, że skazano i zamykano w więzieniu ludzi, którzy nie umieli w języku niemieckim odpowiadać przed sądem, a tem samem nie mogli się bronić. „Bóg jedyny wie — rzekł mowca — wiele niesprawiedliwych wyroków wydano w dzielnicach polskich i na górnym Szląsku, nie z winy sędziego, ale z winy systemu, i sądzę, że system ten absolutnie winien być zmienionym i że będzie zmieniony nie dziś, nie jutro, to po latach kilku. Naród bowiem przychodzi coraz więcej do świadomości, że ma wszelkie prawo, by język jego ojczysty był wszędzie i zupełnie uwzględniany." (Żywe oklaski na ławach Polaków i centrum).

Berlin 27 stycznia. Według doniesienia *Nordd. Allg. Ztg.* ma być wysłany do Rzymu jenerał kawaleryi br. Loë, komendant 8 korpusu armii, celem złożenia Papieżowi życzeń cesarza Wilhelma z okazyi jubileuszu. Jenerał Loë jest katolikiem.

Telegramy własne „Czasu".

Lwów 28 stycznia. Rada nadzorcza Banku krajowego uchwaliła wyasygnować z funduszów Banku kwotę 5000 złr. na cele powszechnej wystawy krajowej. Następnie poleciła Rada dyrekcyi, aby Bank krajowy przystąpił w najkrótszym czasie do emisyi 4% listów zastawnych, zaczem pójdzie obniżenie stopy procentowej dla dłużników Banku o pół od sta rocznie.

W sprawie konwersyi galicyjskich obligacyj indemnizacyjnych upoważniła Rada nadzorcza dyrekcyę: 1) do przyjęcia układem Wydziału krajowego z grupą Unionbanku zastrzeżonego Bankowi krajowemu finansowego zastępstwa Wydziału krajowego wobec tejże grupy. 2) Do wzięcia z 20%, zastrzeżonych układem powyższym dla instytucyj krajowych, dla Banku krajowego i zaprzyjaźnionych firm krajowych 10%-wego udziału w tym interesie; do tej grupy Banku krajowego należy przedewszystkiem Towarzystwo Wzajemnego kredytu w Krakowie, które po Banku krajowym największą część tegoż udziału otrzymało.

Paryż 28 stycznia. W artykule p. t.: „Nasze trójprzymierze," donosi *Cocarde*, iż Francya, Rosya i Turcya połączyły się, celem wspólnej interwencyi w Egipcie. W Tulonie stoją na pogotowiu dwa okręty wojenne.

Większość dzienników, a szczególnie *France*, żąda wydalenia innych jeszcze korespondentów dzienników austryackich i węgierskich i ogłoszenia „kwarantanny" przeciwko żywiołom austryackim.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 stycznia. (Z Izby deputowanych). Dep. Polak i towarzysze interpelują ministra skarbu, czy kaucye małżeńskie oficerów nie będą narażone na straty przy będących w toku konwersyach.

Dep. Peez i towarzysze wnoszą zaprowadzenie jednolitego czasu w całej Austryi.

Minister oświaty Gautsch protestuje przeciwko wyrażeniu Schlesingera, który nazwał profesorów uniwersytetu c. k. burzycielami wiary w Boga. Łatwo takie twierdzenia stawiać, trudniej je dowieść. Minister wobec wywodów Treuinfelsa oświadcza, że rząd nie lekceważy pedagogicznej wartości jednolitego wyznania uczniów i nauczycieli, jednakowoż przy obsadzaniu posad nauczycielskich decydują zasadnicze ustawy państwa. Na uwagi Swożila odpowiada minister, że rozporządzenia zarządu oświaty zupełnie odpowiadają stosunkom, panującym na Morawii. Co do twierdzeń Salvadori'ego, zapewnia minister, że nieliczne niemieckie szkoły w południowym Tyrolu nie tworzą wcale niebezpieczeństwa germanizacyi i służą do tego, aby resztkom ludności niemieckiej umożliwić naukę języka niemieckiego. (Oklaski).

W sprawie znaku krzyża św. i głośnej modlitwy w szkołach stwierdza minister, że pierwsze rozporządzenie ministerstwa oświaty wyraża pogląd, iż słowa przy żegnaniu się powinny być głośno wypowiadane. Rozstrzygnięcie tej sprawy przez odpowiednie instancye nastąpi niebawem. Podział dzieci szkolnych według wyznań sprzeciwia się ustawom i stanowisku tolerancyi. Minister zaznacza dalej znakomite powodzenia pedagogiczne kobiecych sił nauczycielskich. Obsadzanie kobietami posad kierowników szkół tam, gdzie stosunki pozwalają, jest rzeczą tylko sprawiedliwą i dobrą. Zażalenia co do stosunków w schronisku dla dzieci w Weinzierl, minister dokładnie zbada i zły stan usunie.

Poruszone przez dep. Sokołowskiego zniesienie wykładu języka greckiego jest niewątpliwie zbyt mało uzasadnionym postulatem. Minister bezwarunkowo będzie obstawał przy zasadzie utrzymania nauki języków klasycznych. (Żywe oklaski. Minister odbiera powinszowania).

Dep. Zallinger omawia ważność wiary chrześciańskiej w zwalczaniu socyalnej demokracyi i oświadcza, że nie chce ręki przykładać do tego, aby brak programu ze strony rządu wytworzył erę braku zasad. Rządy, ustanawiające państwowy monopol nauczania, stoją na stanowisku republiki i socyalizmu.

Deput. Roszkowski uznaje, że rząd popiera szkolnictwo, i żąda większego uwzględnienia języków nowszych, nauki estetyki w szkołach średnich, zniżenia opłaty szkolnej oraz, o ile możności, jak najszybszego przeprowadzenia uznanych przez komisyę budżetową za potrzebne robót rekonstrukcyjnych w lwowskim budynku uniwersyteckim. Mowca żąda dalej, o ile możności, równego podziału roku szkolnego na uniwersytecie, rozwiązania kwestyi czesnego i utrzymanie autonomii uniwersytetów.

Wiedeń 28 stycznia. Na prośbę klubu ruskiego o poparcie wniosku w sprawie pomnożenia liczby posłów galicyjskich na rzecz Rusinów, postanowił klub czeski, że gdy w Izbie będzie postawiona kwestya poparcia tego wniosku, Młodoczesi powstaną ze swoich miejsc.

Wiedeń 28 stycznia. Na wczorajszym obiedzie dworskim z powodu rocznicy urodzin cesarza Wilhelma byli obecni: ks. Reuss z personalem ambasady, saski poseł Wallwitz z bawiącymi tu saskimi oficerami, ministrowie Kalnoky, Taaffe, Bauer, Kallay, Tisza, admirał Sterneck, jenerał-adjutanci Paar i Bolfras, szef sztabu jeneralnego Beck, radca stanu Braun i najwyżsi dostojnicy dworu. Podczas obiadu wzniósł cesarz toast na cześć cesarza Wilhelma.

W południe tego samego dnia odbyło się śniadanie w pałacu ambasady niemieckiej, w którem wzięli udział posłowie bawarski, wirtemberski i saski.

Wiedeń 28 stycznia. Dziś rano zderzył się na stacyi kolei państwowej Simmering pociąg osobowy idący z Buda-Pesztu z pociągiem wiozącym robotników. Dwóch robotników jest ciężko, a 19 lekko rannych. Lokomotywa i dwa wagony pociągu wiozącego robotników zostały uszkodzone. Komunikacya nie jest przerwana.

Cieplice 28 stycznia. Roboty w szybie „Fortschritt" na nowo rozpoczęto.

Buda-Peszt 28 stycznia. Wobec pogłosek, jakie w ostatnim czasie krążyły o stanowisku rządu, złożył prezes ministrów na posiedzeniu partyi liberalnej oświadczenie, iż rząd obstaje przy wszystkich częściach swego programu. Jeśli niektórzy członkowie mają jakie wątpliwości co do polityki kościelnej, to nie jest to dostatecznym powodem, aby występowali ze związku stronnictwa. Na to oświadczyli posłowie Latinowicz, Tomasz Pechy i hr. Władysław Szapary, iż są przeciwnikami ślubów cywilnych i dlatego z partyi występują.

Buda-Peszt 28 stycznia. Zarząd kopalni węgla w Tokod stwierdza, że przed dwoma dniami wybuchł pożar, którego ofiarą padło 19 górników. Dziś wszelkie niebezpieczeństwo jest już usunięte; ruch znowu jest w pełnym toku. Przyczyna pożaru nieznana. Doniesienie dzienników, według którego kopalnia od kilku tygodni już płonie, jest nieprawdziwe.

Berlin 28 stycznia. Z powodu rocznicy urodzin przyjmował cesarz życzenia cesarzowej, rodziny i obcych gości książęcych. Po nabożeństwie w kaplicy zamkowej odbyło się uroczyste składanie gratulacyj.

Berlin 28 stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że carewicz odłożył odjazd do wieczora dnia dzisiejszego.

Tenże sam dziennik oświadcza, że stanowczo zmyślone są wiadomości, jakoby w wysokich kołach w Berlinie oczekiwano podczas najbliższej wiosny zaczepki ze strony Rosyi.

Berlin 28 stycznia. Wczoraj po południu wybuchnął pożar w piwnicach centralnej hali targowej. W składach szerzy się jeszcze ogień.

Paryż 28 stycznia. Senat uchwalił traktat handlowy z Rumunią.

Paryż 28 stycznia. *Journal Officiel* donosi, iż Korneliusz Hertz z powodu niehonorowych czynów został wykreślony z listy członków legii honorowej.

Rzym 28 stycznia. Na posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad wniesionemi interpelacyami w sprawie banków emisyjnych. Dep. Colajanni wspominał o przeprowadzonej w ostatnich czasach przez Banca romana bezprawnej operacyi finansowej, w której współdziałały wybitne osobistości polityczne. Mowca wierzy pogłoskom, że rząd otrzymał na wybory fundusze od banków i uważa utworzenie parlamentarnej ankiety za nieuniknione. Po kilku innych mowach zwalczał Giolitti wniosek co do wyboru parlamentarnej ankiety. Wniosek ten zaszkodziłby przedewszystkiem kredytowi not, będących w ustawowym obiegu i sprowadziłby zgubny kurs przymusowy. Rząd niechętnie zwalcza tak popularne wnioski, a czyni to tylko z poczucia obowiązku (oklaski). Dalszy ciąg dyskusyi odbędzie się dziś.

Rzym 28 stycznia. Dyrektor oddziału handlowo-kredytowego w ministerstwie handlu Monzilli został aresztowany. Monzilli jest oskarżony o przekupstwo w sprawie Banca romana. Od była się u niego rewizya domowa. Monzilli był pośrednikiem przy zawarciu najświeższych traktatów handlowych.

Petersburg 28 stycznia. Z powodu rocznicy urodzin cesarza niemieckiego, odbyło się u cara śniadanie w kole rodzinnem, na którem był obecny ambasador niemiecki, Werder. Car wzniósł toast na cześć cesarza Wilhelma.

Petersburg 28 stycznia. Cyrkularz ministra skarbu do banków, bankierów i domów handlowych zwraca uwagę na zagraniczne spekulacye giełdowe na rublach, zmierzające przedewszystkiem do obniżenia kursu rubla i wyraża nadzieję, że rosyjscy bankierzy, banki i domy handlowe nie będą na przyszłość wspierać takich spekulacyj, zagrażając w przeciwnym razie wydaniem surowych przepisów.

Bukareszt 28 stycznia. Z powodu uroczystości urodzin cesarza niemieckiego, odśpiewano *Te Deum* w obecności Catargi'ego i wszystkich ministrów.

Aleksandrya 28 stycznia. Drugi batalion pułku piechoty Devonshire wyjechał osobnym pociągiem do Kairu.

Od Administracyi „Czasu".

Na pomnik ś. p. Oskara Kolberga nadesłano ze składki, na ręce p. Dra Jana Buszka, 15 złr. 30 ct.

Dla Unitów w gubernii orenburskiej nadesłano pod lit. W. G. 10 rubli.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożono pod lit. W. G. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

†

Za spokój duszy ś. p.

Adama Zenona z Haszlakiewicz Gottleba

zmarłego dnia 6 stycznia 1893 r. w Cesarstwie Rosyjskiem, gubernii Podolskiej, wsi Ostrozku Wielkim i tamże na cmentarzu katolickim pochowanego, odbędzie się w kościele parafialnym rz. kat. w Sądowej Wiszni

Żałobne Nabożeństwo

w d. 30 b. m. o godz. 9 rano, na które w smutku pogrążona matka wraz z bratem i siostrą zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian.

Dołhomościska, 26 stycznia 1893. (293)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 stycznia 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 80	Anglobank	153 —
„ srebrna „	98 35	Union	247 75
„ 4% złota	116 35	Bankverein	118 —
„ 5% pap nieop.	101 25	Akcye Länderbank.	237 70
Akcye ban. ausst.-w.	999 —	„ kol. Kar. Lud.	220 —
„ kredytowe	322 20	„ „ lwowsko-czerniow.	254 75
Londyn	120 85	„ „ połudn.	94 12
Napoleony	9 62	Elbethal	231 75
Dukaty	5 68	Nordbahn	2860
Marki	59 25	Staatsbahn	298 —
5% Renta węg. pap.	101 75	Alpin	52 —
4% „ „ złota	114 40	Akcye tytoniowe	168 50
Losy prem. węg.	149 75	Ruble	123 25
Losy tureckie	45 —		

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 28 stycznia.

Banknoty austr.	168 75	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	168 60	Akc. kol. Kar. Lud	92 75
Banknoty ros.	208 10	„ austr. kred.	174 —
5% Listy zast. pols.	66 30	Ultimo Ruble	208 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu"
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.
Telefonu Nr 50.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 28 stycznia.

Waluty.	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	123 50
Marki niemieckie za 100	59 —	59 50
20-frankówka	9 55	9 65
Dukaty cesarskie	5 60	5 70
Ruble srebrne	1 15	1 25
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 50	100 50
5% „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ z 10% prem.	108 25	109 25
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 25	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 75	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 50	96 25
4½% „ „ „ „	100 60	101 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	99 80	100 50
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101 50	102 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
5% galicyjskie indemnizacyjne	104 75	105 50
4% „ propinacyjne	96 50	97 50
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	— —	— —
5% „ „ „ „ II „	101 —	101 75
4% pożyczki krajowej galic.	93 —	— —
4½% „ „ „	99 25	— —
6% „ „ „	103 —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 25	99 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	339 —	— —
kolei Karola Ludwika	218 —	220 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	252 —	255 —
Losy		
miasta Krakowa	23 50	25 —
„ Stanisławowa	41 —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 50	19 50
„ „ węgierskie	12 50	13 50
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 25	8 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 27 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	340 —	— —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	108 60	109 30
4½% „ „ „	99 —	— —
4½% listy galic. banku kraj.	100 —	100 70
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 90	— —
4½% „ „ „ „ „	100 60	101 30
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 60	96 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	105 —	— —
„ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	99 50	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 27 stycznia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	102 30
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	102 20
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 15
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 40
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 27 stycznia.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 65	98 85
4²⁄₁₀% srebrna	98 25	98 45
4% złota austryacka	116 70	116 90
5% papierowa austryacka	101 15	101 35
4% złota węgierska	114 35	114 55
5% papierowa węgierska	101 45	101 65
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	105 —	105 50
4% „ węgierskie	96 40	97 40
4½% pożyczki krajowej galic.	100 20	100 55
4% „ „ „	93 75	— —
4% propinacyjne galicyjskie	96 20	97 20
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 50	117 50
3% „ „ „ „ „ 1889	111 75	112 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	108 75	— —
5% „ „ „ „	101 —	102 —
4½% „ „ „ „	100 50	101 —
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 50	96 —
4½% „ „ „ „ „	100 75	101 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	95 50	96 —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 25
4% austro-węg. banku	99 80	100 30
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	130 —	130 50

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 —	100 70
4% „ Koszyce-Bogumin	97 —	97 70
4% „ Lwów-Czern. opodat.	89 10	— —
4% „ „ nieopod.	96 55	97 55
3% „ południowej	153 —	154 —
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 15	98 15
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	152 75	153 25
wiedeńsk. banku związk. 100 „	118 —	118 50
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	395 —	396 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	321 40	321 90
węg. banku kredytow. 200 „	367 75	368 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	340 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	237 75	238 25
austro-węgiersk. banku 600 „	999 —	1004
Unionbanku 200 „	248 75	249 50
kolei Albrechta 200 „	96 50	96 30
„ Alfölda 200 „	202 60	203 —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2857	2867
„ Karola Ludwika 210 „	219 75	220 75
„ Koszyce Bogumin. 200 „	190 25	191 25
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	254 50	255 25
„ państwowej 200 „	296 50	297 —
„ południowej 200 „	94 60	95 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 50	203 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	— —	— —

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	53 75	54 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	168 25	168 75
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 —	— —
„ „ 1860 „ 500 „	148 —	149 —
„ „ 1860 „ 100 „	163 —	164 —
„ „ 1864 „ 100 „	193 50	194 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 75	150 25
„ regul. Cisy	141 50	142 —
austr. regul. Dunaju	129 50	131 —
miasta Wiednia z r. 1874	169 75	170 25
serbskie 100 frankowe	40 —	40 40
tureckie	44 80	45 30
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 75	8 25
kredytowe z r. 1858	193 75	194 75
miasta Krakowa	23 —	24 —
czerwonego krzyża austryackie	19 —	19 50
„ węgierskie	12 75	13 25
Rudolfa	25 —	25 75
miasta Stanisławowa	41 —	43 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 66	5 68
20-frankówki	9 62	9 63
Funty szterlingi angielskie	12 06	12 10
Marki niemieckie	59 25	59 32
Ruble papierowe	122 —	123 —

DOBRA OSZCZĘDNA KUCHNIA

Wybornego smaku nabierają wszelkie liche rosoły i wszelkie słabe polewki przez dodanie kilku kropli **Maggiego przyprawy do rosołu.** Oryginalne flaszeczki po 45 cent. we wszystkich handlach korzennych i łakoci.
W Krakowie w handlu Fr. Lenerta. (147 3-3)

---

(288)

Za dusze ś. p.

hr. Józefa Krasińskiego

i

EMILII z hr. OSSOLIŃSKICH

hr. Krasińskiej

odprawi się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Franciszkanów

w poniedziałek d. 30 stycznia b. r.

o godz. 10ej rano,

na które się Krewnych i Znajomych zaprasza.

(287-1-2)

Za duszę ś. p.

Władysł. Jędrzejowicza

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele św. Barbary

we wtorek d. 31 stycznia 1893 r.

o godz. 9 zrana.

Wielmożnemu Panu

Dr. Ludwikowi Schneidrowi

składam niniejszem najserdeczniejsze dzięki staropolskiem: „Bóg zapłać!“ za troskliwy, energiczny, umiejętny, pełen poświęcenia a szczęśliwy ratunek syna mego Floryana i wnuka Jana w niebezpiecznej, ciężkiej, przeszło dwumiesięcznej chorobie i za przyprowadzenie obu przy Boskiej pomocy do zdrowia. Oby Cię zacny Mężu darzył Pan Bóg dobrem zdrowiem i szczęściem na pociechę cierpiącej ludzkości. (286)

Wincenty Guzikowski.

Oferta.

Numera na próbę ulubionych czasopism: **„Frick's Rundschau“, „Oesterr. Landwirthschaftliches Wochenblatt“, „Centralblatt für das gesammte Forstwesen“, „Wiener Illustrirte Garten-Zeitung“** wysyła darmo i opłatnie (255-1-3)

c. i k. nadworna księgarnia

WILHELM FRICK,

Wien, I., Graben 27.

Polecamy PP. właścicielom dóbr obywatelską rodzinę, która straciwszy nagle i nie z własnej winy cały majątek — została pozbawioną wszelkich środków utrzymania.

Mąż może przyjąć posadę rządcy albo pełnomocnika, żona zaś zarządczyni w tem samem miejscu.

Znani są z nieposzlakowanej rzetelności; mąż włada znakomicie francuskim językiem i rozumie się dobrze na interesach wszelkiego rodzaju i na gospodarstwie, również stosunki galicyjskie znane są mu dobrze.

Kto życzy sobie mieć pewnych a przedewszystkiem rzetelnych i uczciwych zastępców, raczy udać się listownie lub osobiście do p. *Dra Zanietowskiego* w Krakowie, ul. Batorego Nr. 1, który udzieli wszelkich w tym względzie wiadomości oraz da najlepsze polecenie. (314-1-3)

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rok szkolny rozpoczyna się dnia 1go kwietnia 1893 r.

Kto chce wstąpić jako uczeń, winien:

1) wykazać metryką, że ukończył 15 rok życia;
2) udowodnić, że ukończył z bardzo dobrym postępem szkołę ludową;
3) przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez miejscowy urząd parafialny;
4) przedłożyć świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza;
5) złożyć pisemne zobowiązanie rodziców, opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości, przypadających zakładowi od ucznia.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego.

Każdy kandydat obowiązany jest w dniu przez Dyrekcyę oznaczonym zgłosić się do egzaminu wstępnego, w celu osądzenia, czy jest umysłowo dostatecznie rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł należycie korzystać z nauk w tutejszej szkole udzielanych.

Podania o przyjęcie wnosić należy po dzień **15 marca b. r.** do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która bliższych wiadomości na żądanie udzieli.

W Tarnowie, dnia 22 stycznia 1893 r.

(281-1-2) *Maciaszek.*

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała co tylko wydane dziełko p. t.

Kwiateczki z Ars

myśli Wielebnego X. Vianney'a, proboszcza z Ars,

przerobione z francuskiego przez **M. P.** (304 3 6)

Cena egzemplarza **36 centów.**

W Parku Krakowskim

NOWOŚĆ.

Ślizgawka wieczorna przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, w poniedziałek, środę i w piątek będzie otwarta do godziny 8ej.

W niedzielę, środę i w sobotę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie. (2565-30)

Dobry zarobek

za podanie mi osoby mającej chęć ubezpieczenia się na życie. Zgłoszenia pod **A. Z. 56** do Administracyi „Czasu.“ (289-1-3)

---

10 pokoi, 2 kuchnie i przedpokoje

na I. piętrze, do wynajęcia od 1 kwietnia w domu pod Nr. 2 przy ul. Kopernika. Widok na planty. (290-1-3)

HANDEL

Edwarda Fuchsa

w Krakowie

(założony w roku 1842),

poleca swój **skład** towarów **kolonialnych,** win **węgierskich, austryackich, reńskich, francuskich,** oraz oryginalnych **szampańskich,** likierów **holenderskich, koniaków, araków, rumów,** wódek prawdziwych **gdańskich** i łańcuckich, **serów** krajowych i zagranicznych, **kawioru** astrachańskiego, **wędlin, marynat** i wszelkich w zakres handlu korzennego i delikatesów wchodzących przedmiotów, po cenach bardzo umiarkowan.

Porter angielski

firmy „Barclay Perkins & Co.“ w $\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{2}$ butelkach.

Piwo Pilzneńskie

z Browaru Mieszczańskiego.

(2138 10-26)

Przeciw wszelk. zastarzałemu kaszlowi, bólom piersiowym, drażnieniom w krtani, chrypce, zaflegmieniu, plwaniu krwią, astmie, kokluszowi i suchotniczemu kaszlowi, jest **piersiowy sok owocowy** Mayera najpewniejszym i najlepszym środkiem. Tylko prawdziwy w apt. **Wiktora Redyka** „pod Barankiem“ w Krakowie. (196-2-13)

Alfred Rassl w Opawie

w Szlązku austryackim,

firma założona w r. 1857,

HANDEL NASION

leśnych i gospodarczo-rolniczych

poleca (1 6-15)

bardzo plenne nasiona

wszelkiego rodzaju

hurtownie i częściowo.

Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

Dom bankowy i wymiany Herm. Knöpflmacher w Wiedniu, Graben 10.

(Wchód: Dorotheergasse 1).

Korzystne dla Publiczności połączenie: oddział dla **interesów bankowych** uprawia **targ spekulacyjny,** podczas gdy **kantor wymiany** poświęca całą swoją uwagę **targowi lokacyjnemu.** W obu kierunkach, tak co się tyczy **papierów spekulacyjnych** jak **walorów lokacyjnych,** udziela się sumiennych wyjaśnień i uważa się bardzo dokładnie na interes Szanownej Klienteli. Należy uważać na adres. (246-3-4)

PIERWSZA SPÓŁKA BLACHARSKA

J. Stankiewicz, J. Bialik, S. Michalski,

w Krakowie

przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 22.

Będąc zaopatrzonymi w materyał wyborowy, wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy **po cenach umiarkowanych** wszelkie przyrządy kąpielowe, jakoto: **wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony; urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye.** — Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reparacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe w miedzi kute, oraz pobielamy naczynia kuchenne.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawej pamięci. (192 3-25)

Wanny od 12 złr. i wyżej.
Wanny nasiadowe od 4 złr. i wyżej.
Wanny fotel. od 13 złr. wyżej.
Piece do wanien fotelowych od 4 złr. i wyżej.

UWAGA. Mając wszelkie materyały z pierwszego źródła, możemy wszelkie roboty wykonywać po najniższej cenie. Uprasza się Sz. Publiczność o zwrócenie uwagi na dokładne wykonanie roboty.

KONWERSYĘ

a) 5% Austryackiej Renty Marcowej

na 4% Rentę Austryacką w walucie koronnej;

b) $4\frac{3}{4}$% Państwowych Obligacyj Kolei Rudolfa,
5% „ „ „ Vorarlberg

na 4% Państwowe Obligacye Kolejowe w walucie koronnej;

c) 5% Węgierskiej Renty papierowej,
6% Pożyczki w złocie Węgierskiej Kolei Nordost,
5% Węgierskiej Zjednoczonej Inwestycyjnej Pożyczki Kolejowej,
5% Pryorytetów w złocie Węgierskiej Kolei Nordost,
5% „ w srebrze „ „ „
5% „ „ „ „ Westbahn,
Akcyj Kolei Alföld Fiume,
„ „ Budapest-Fünfkirchen,
„ „ Donau-Drau,
„ Pierwszej Kolei Siedmiogrodzkiej,
„ „ „ Węgiersko-Galicyjskiej (Łupkowskiej),
„ Węgierskiej Kolei Zachodniej (Westbahn)

na 4% Węgierską Rentę w walucie koronnej; (310-2-4)

uskutecznia już od dnia dzisiejszego **do dnia 7 lutego b. r.** pod oryginalnemi warunkami Konsorcyum Konwersyjnego, **bez doliczenia jakichkolwiek kosztów lub prowizyi.**

August Raczyński,

Dom bankowy i Kantor wymiany w Krakowie.

Patentowane kuliste maszynki do palenia kawy

uznane najlepsze maszynki do palenia **kawy, słodu, zboża** itp. na 3, 5, 8, 10, 13 do 100 kilo zawartości. Nadzwyczajnie pożyteczne dla każdego handlu korzennego. Przeszło 28.000 maszynek dostarczono. Tysiące listów uznania doświadczonych ludzi fachowych.

Adres: Emmericher Maschinenfabrik und Eisengiesserei van Gülpen, Lensing & von Gimborn **Emmerich am Rhein.**

Zalety: Znakomite równe palenie, wygodna manipulacya, oszczędne użycie paliwa, bardzo wielka trwałość. (2622-6-)

= Także w Galicyi bardzo rozszerzone. =

ROMAN UHL

NAST. JÓZEF M. BREUNIG,

CES. i KROL. NADWORNY PIEKARZ i CUKIERNIK,

w WIEDNIU I., SINGERSTRASSE 21. (161-4-15)

NA PORĘ KARNAWAŁOWĄ.

Zakład p. f.

Carl Bisenius

w Wiedniu, I., Singerstrasse II, półpiętrze.

Telefon 4929. Najtańsze ceny hurtowne. Cenniki.

Bardzo wielki wybór najświeższych orderów kotylionowych tuzin od 10 cnt. i **przyborów kotylionowych** od 75 cnt. wzwyż.

Wszelakie maski i ozdoby kostiumowe, brody wełniane od 10 c., peruki od złr. 1·25 wzw. Komiczne nakrycia na głowę, cukierki strzelające i bukiety kotylionowe od 4 c. wzw. **Odznaki komitetowe i towarzyskie,** porządki tańców i dary dla dam.

Wypożycza lub sprzedaje **dekoracye do sal balowych.**

Żartobliwe instrumenta muzyczne z papier. kartonu, na których można odrazu grać. 12 instrumentów dla kapeli od złr. 2·10 wzwyż. (133-4-4)

Ustawianie pożyczanym sposobem **teatrów domowych,** które mogą być ustawiane bez uszkodzenia ścian w mieszkaniach.

Kolorowe **płomienie salonowe** szt. 10, 15, 20 c. wzw. dla oświetlenia figur kotylionowych. — **Magnezyum** celem uzyskania elektrycznego światła, wraz z **reflektorami.** — **Dekoracye** na najlepsze strzały, premiowe kręglowanie itp.

BISENIUS WIEN

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(208-1-)

Skład towarów żelaznych i norymberskich

POD FIRMĄ

EMANUEL TILLES

w Krakowie przy ul. Grodzkiej L. 36 (we własnym domu),

poleca swoje zapasy towarów, jakoto:

Noże, widelce, łyżki z różnego metalu, scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy. Wagi balansowe, kuchenne i decymalne. Przyrządy i naczynia kuchenne, żelazne i blaszane emaliowane. Samowary tulskie, tace, ceraty. Narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p. Główny skład kas ogniotrwałych. Piece żelazne, tace przed piec, łóżka, umywalnie i wieszadła. (2613-8-)

CENY NAJUMIARKOWAŃSZE I STAŁE.

Łyżwy od 60 c. wzwyż, łyżwy prawdz. ang. Halifax od 1 złr. 40 c.

Wiele pieniędzy

mogą uczciwe osoby wszelkiego stanu zarobić, które chcą objąć nasze **zastępstwo bankowe** (prawnie wystawione **listy ratalne i udziały towarzystw gry w losy).** Nasza firma istnieje od 25 lat i jest ściśle rzetelną. **Najwyższa** prowizya z premią, a w danym razie stała pensya. Oferty przyjmuje **Commandit-Gesellschaft Brüder Dirnfeld, Budapest, Badgasse Nr. 4.** (193-3)

Kremską musztardę,

świeżo zrobioną, jako znakomitą i w świecie słynną, wysyłam na próbę pocztową 5 kilo baryłkę złr. 2·40, $2\frac{3}{4}$ kilo złr. 1·60, koleją frachtem baryłkę około 12 kilo **5 złr.,** baryłkę około 25 kilo **9 złr. 50 ct.,** hurtownie jaknajtaniej.

Ferd. Michl, fabryka musztardy

(174 3 3) **Krems** N. Ö.

KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA I UDELKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., chemicznie zbadany i polecony przez **DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU.** (165 8 70)

Uznania nadesłały:

Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c., pudełko na próbę 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig fabrykant **delikatn. mydeł toaletowych i towarów perfumeryj.** Główny skład **w Wiedniu,** I., Wollzeile Nr. 3.

Molla Proszki Seidlickie

Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll.“

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (128 63-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*